

Jak zmienić ubezpieczyciela w zakresie ubezpieczeń obowiązkowych?

Odpowiedź — za tydzień

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzelskim.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

POGRA NICZE

TYGODNIK
ZALEŻNY
OD CZYTELNIKÓW

ROK III NR 45 (128)
9 LISTOPADA 1993 r.
NR INDEKSU 371920 CENA 3000 zł

Zniknąć bez śladu

„Wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił” — to najpopularniejszy zwrot w zamieszczanych w prasie komunikatach policyjnych o poszukiwaniu osób zaginionych. Ludzie znikają, czasami na krótko, czasami na dłużej, a niekiedy na zawsze. Za każdym tego typu anonsem kryje się większe lub mniejsze nieszczęście.

Czytając komunikat o poszukiwaniach, zazwyczaj nasuwa się spontaniczna refleksja — czy zaginiony jeszcze żyje? Na szczęście tylko nieliczni odnajdują się jako martwi. Zdecydowana większość przypadków kończy się odnalezieniem delikwenta.

Poszukiwana od 26 lat

Jaka jest skala tego zjawiska w naszym województwie?

Nadkomisarz Krzysztof Winiarz z Komendy Wojewódzkiej Policji w Przemyslu informuje, że w bieżącym roku zgłoszono zaginięcia około 70 osób, w pięćdziesięciu kilku przypadkach poszukiwania już zakończono. W statystykach za rok 1992 zanotowano natomiast 131 poszukiwanych. W 111 przypadkach sprawy zostały ostatecznie wyjaśnione. Odnaleziono pięć zwłok, pozostałe osoby albo same wracały z czasem do domu, albo były zatrzymane przez policję lub też ustalono ich miejsca pobytu.

Niektóre sprawy ciągną się latami i figurują w policyjnych rejestrach, choć coraz mniejsza jest nadzieja na ich wyjaśnienie. W 1967 roku, w Jarosławiu, wyszła z domu młoda kobieta, po której wszelki ślad zagnął. Minęło ćwierćwiecze i nie o niej nie wiadomo. To samo dotyczy mężczyzny z Przeworska, nie widzianego od 21 lat. W rejestrach figurują też osoby, o których praktycznie wiadomo, że nie mogą znajdować się wśród żywych. Na przykład, w 1987 roku, w Korytnicach, na Sanie załamał się lód pod



16-letnim chłopcem. Było co najmniej kilku świadków tej tragedii. Ciało chłopca nie odnaleziono do dziś, figuruje więc jako zaginiony, ale nawet maleńka iskierka nadziei przy jego nazwisku chyba już nie świeci.

Porwana przez... matkę

Zaginięcia małolatków na ogół mają podobny scenariusz i podobny finał. Dziewczeta i chłopcy najczęściej znikają z domów w lecie, zwłaszcza podczas wakacji. Po jakimś czasie dzieci wracają same lub w asyście policjantów. Przyczyna zniknięć najczęściej tkwi w atmosferze rodzinnej, niepowodzeniach szkolnych, czasem robią to dla szpanu.

W maju br. zgłoszono w Birczy zaginięcie trzech kilkunastoletnich chłopców i jednej dziewczyny. Po parodniowych poszukiwaniach okazało się, że wszyscy zrobili sobie wypad w Bieszczady. Ot, taki młodzieńczy wyskok.

Nie wyjaśniony pozostaje natomiast przypadek Krystyny Szczerbaty, uczennicy jednego z jarosławskich liceów. W maju 1991 roku zniknęła ona w trakcie zdawania egzaminu maturalnego. Przyjęto tezę, że dziewczyna mogła się psychicznie załamać, obawiając się obłania matury. Zniknęła bez śladu. Pomimo, iż od tamtej chwili minęło już dwa i pół roku, a wszelkie penetracje nie naprowadziły na żaden trop, policja przypuszcza, że Krystyna żyje. Akurat niedawno przysłano z Lubartowa policyjny fax z informacją, że może ona przebywać w domu zamieszkałym przez wyznawców jednej z sekt religijnych. Czy ten trop okaże się wreszcie prawdziwy?

Najmłodszą zaginioną w ubiegłym roku osobką okazała się czteroletnia Monika, mieszkająca u swoich dziadków w Przeworskiem. Po tajemniczym zniknięciu dziewczynki zakładano już najgorsze, że mogła się utopić lub być porwana przez jakiegoś zbrojcę. Rzeczywistość okazała się jednak łaskawsza. Monika, co prawda, została porwana, ale przez... własną matkę, mieszkającą na stałe gdzieś na Śląsku i pozbawioną przez sąd praw rodzicielskich.

Zabójstwo czy kamuflaż?

Z dorosłymi bywają znacznie większe kłopoty niż z dziećmi i młodzieżą. Dorosli platają figle większego kalibru. Dość często przyczyna zniknięć kryje się w intymnych sferach życia małżeńskiego. Parokrotnie już pewien przemyslanin zgłaszał zaginięcie swojej żony, zwykle znikła ona z grubszą gotówką (ostatnio z kilkunastoma tysiącami dolarów). Po pewnym czasie zawsze wracała do ślub-

POMORSKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZENIOWE S.A.



ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU
ul. Franciszkańska 7
tel./fax (0-10) 47-088
tel. (0-10) 47-626

- ◆ Biuro Terenowe w Cieszanowie ul. Kościuszki 4, tel. 104
- ◆ Biuro Terenowe w Jarosławiu ul. 3 Maja 40, tel. (0-194) 57-36
- ◆ Biuro Terenowe w Przeworsku ul. Piłsudskiego 2, tel. (83) 56-09

BIURA TURYSTYCZNE współpracujące z naszym oddziałem: „ORBIS” S.A. — PTTK — „Gromada” — „Unitour” — WPT „SAN” — „Albatros” — „Polonez” — PZMot — „Juventur-Tra-vel” — „Trek” — „Globtour” oraz na przejeździe w Medyce 24 godz. na dobę: Olech S.A., PZMot, i Bar „EWA”

OFERUJEMY:

- ▽ KONKURENCYJNE cenowo ubezpieczenia AC, NW i OC komunikacyjnego na rok 1994,
- ▽ DOGODNE formy ubezpieczeń obowiązkowych rolnych z atrakcyjną składką
- ▽ CIEKAWY ubezpieczenia majątkowe: sklepów, hurtowni, mieszkań, zakładów pracy
- ▽ UNIKALNE ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej: przewoźników, notariuszy, rewidentów, księgowych, architektów, personelu medycznego, lekarzy weterynarii, funkcjonariuszy policji, nauczycieli i osób fizycznych w życiu prywatnym

KAŻDE UBEZPIECZENIE REASEKUROWANE JEST W ZNANYCH NA ŚWIECIE FIRMACH UBEZPIECZENIOWYCH I REASEKURACYJNYCH

Chcąc podjąć decyzję o wyborze firmy ubezpieczeniowej na rok 1994, musisz do 30.11.93 r. dokonać wypowiedzenia umowy ubezpieczenia w zakresie OC komunikacyjnego i z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego oraz budynków w gospodarstwach rolnych.

ZAPAMIĘTAJ!!!
Wypowiadając umowę wybierasz sam

UWAGA!!
Za tydzień rozpoczniemy podawanie stawek w ubezpieczeniach obowiązkowych na rok 1994.

GW-526/10

W numerze m.in.:

- ◆ W jarosławskiej Gminnej Spółdzielni
- ◆ Klauzula „ściśle tajne”
- ◆ O ułomnym prawie
- ◆ W Przeworsku nie będzie marmurów
- ◆ „Przepychanki” w OZPN
- ◆ „Kompot” ze słomy makowej
- ◆ Wieża pancerna
- ◆ Najpierw Stalin — teraz Lenin
- ◆ O Światowym Forum Prasy Polonijnej

W Przemyskiem za „Kartą”

W październikowym referendum w szkołach, dotyczącym dalszych losów „Karty Nauczyciela”, w Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie przemyskim spośród 6411 ogółem zatrudnionych udział wzięły 5333 osoby. Oddano jedynie 7 głosów nieważnych. Aż 82 procent respondentów było za pozostawieniem „Karty Nauczyciela” w jej dotychczasowym kształcie, 15,9 proc głosowało za jej nowelizacją, tylko 2,1 proc. za likwidacją tej ustawy. Znakomita większość nauczycieli (93,9 proc.) opowiedziała się za pozostawieniem tej grupie zawodowej prawa do strajku.

Raven - Sport

- narty, kije, gogle
- buty, wiązania narciarskie znanych firm
- „ATOMIC”, „KASTLE”, „DYNAFIT”, „SALOMON”, „ALPINA”, „TYROLIA”
- zimowa odzież sportowa

Przemysł, ul. Borelowskiego 1
tel. 52-85
Zapraszamy od 9 do 17
soboty od 10 do 14

GW-519/2

XIII WIELKA GIEŁDA GALICYJSKA
2-3-4 XII 1993 r.

Hala Sportowa
JAROSŁAW
zaprasza

producentów — hurtowników — handlowców
Promocja towarów połączona z kiermaszem

Cena stoiska 12 m (3x4) — 3 600 000 zł
Cena stołu 1 m — 500 000 zł

Zgłoszenia przyjmuje do 20 listopada 1993 r.
NIEZALEŻNE FORUM PRYWATNEGO BIZNESU
„For-Bi” — Jarosław, Rynek 6, tel./fax 24-46, tlx 632460

GW-510

ciąg dalszy na str. 4.

21-06

Co wybrać ?

- Płacić podatki, czy inwestować i rozwijać swoją firmę

leasing rozwiąże ten problem



EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY

Stare i nowe u metodystów

Możemy uspokoić miłośników Przemysła — budowa wielofunkcyjnego budynku wraz z kaplicą przy ul. Matejki na terenie parafii pod wezwaniem „Opactwa Bożego” nie oznacza zburzenia w przyszłości drewnianego kościółka ewangelicko-metodystycznego. Jest to obiekt zabytkowy

stanowiący ciekawy akcent architektoniczny dzielnicy.

Jeśli właściciele zdobędą potrzebne fundusze, a czynią takie starania u swego biskupa, kościółek zostanie wyremontowany. Nastąpi to jednak nie wcześniej jak po zakończeniu nowej budowli, w której wzorem szkoły metodystów działającej w Warszawie od lat trzydziestych — prowadzona będzie m.in. nauka języków obcych.

Tekst i zdjęcia: ski



Jarosławskiej GS dzień powszedni

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Jarosławiu należy niewątpliwie do tych nielicznych podmiotów gospodarczych, którym udało się stosunkowo sprawnie pokonać drogi i bezdroża ostatnich kilku lat. Nie oznacza to jednak, że nie utraciła ona nic ze swego pierwotnego stanu posiadania. Działając na obszarze Jarosławia oraz dwóch gmin (Jarosław i Pawłosiów) zdolano utrzymać prawie 800 członków i zachowano spore zaplecze gospodarcze, w skład którego wchodzi m.in. dwie bazy magazynowe w Jarosławiu, zajmujące się sprzedażą materiałów budowlanych, pasz i nawozów, a także skupem produktów rolnych, podobne bazy w Muninie i Wólce Pełkińskiej, dom handlowy w Jarosławiu, cztery sklepy branżowe, piekarnia w Muninie oraz suszarnia i mieszalnia pasz.

Spółdzielnia z samej swej istoty nastawiona na obsługę rolnictwa, dysponując wspomnianą bazą handlową na terenie miasta, stanowi liczącą się uzupełnienie systemu zaopatrzenia ludności miejskiej. W bieżącym sezonie GS zakupiła od rolników około tysiąca ton zboża (głównie pszenicy), prawie 50 t jabłek, sporą ilość maku, a ostatnio rozpoczęła skup fasoli z przeznaczeniem na eksport. Przy okazji warto wspomnieć, że gdyby nie „wąskie gardło” w postaci punktów skupu przemyskiej „Pomony”, to jabłek można byłoby kupić w tym roku o wiele więcej.

W większości przypadków to jednak zboże stanowi główny produkt oferowany przez wieś do sprzedaży. Biorąc to pod uwagę kierownictwo GS postanowiło nie ograniczać jego skupu, by umożliwić rolnikom uzyskanie gotówki tak potrzebnej w każdym gospodarstwie. Odbiło się to jednak w pewnym stopniu niekorzystnie na kondycji finansowej spółdzielni, gdyż prawie połowa zakupionego ziarna nie znalazła do tej pory nabywcę. Około 500 t sprzedano PZZ-tom w Rzeszowie i Nisku. Prawie 50 t pszenicy i 20 t żyta przeznaczono na potrzeby własnej piekarni (5,6 t pieczywa na dobę, w tym drobnego około 20 proc.), reszta nadal zalega magazyn.

Działalność handlowa GS, to nie tylko skup, to także sprzedaż, głównie artykułów do produkcji rolnej, choć nie tylko. W bieżącym sezonie sprowadzono dla rolników 8,5 t ziarna siewnego pszenicy w cenie 355 tys. zł za kwintal pszenicy pospolitej i 395 tys. — wysokogłutenowej. Niestety, prawie połowa tego ziarna nie została do tej pory sprzedana ze względu na zbyt wysokie — zdaniem rolników — ceny. Jakkolwiek każdy zdaje sobie sprawę, że produkcja kwalifikowanego materiału siewnego pociąga za sobą znaczne wydatki, to jednak przy cenie skupu pszenicy konsumpcyjnej od rolników w kwocie 240-190 tys. zł za kwintal, dysproporcja jest tu chyba zbyt wysoka. Rolnicy twierdzą, że relacja: 130 kg pszenicy konsumpcyjnej za 100

kg siewnej — byłaby w dzisiejszych warunkach optymalna.

Kolejną grupą towarów dla rolnictwa są nawozy. W tym sezonie sprzedano ich 400 t. Tu także ceny nie pozostają bez wpływu na znaczne — w porównaniu z innymi latami — ograniczenie popytu. I wreszcie węgiel. Do przeszłości należą już czasy, kiedy to opał był ściśle reglamentowany, prowadzono kartoteki itp. Dziś opału jest pod dostatkiem i każdy może kupić dowolną ilość węgla czy koksu, ale... — Początkowo, w związku z gazyfikacją, zapotrzebowanie na węgiel zaczęło u nas spadać — mówi prezes GS Tadeusz Szynal. — Miesięcznie sprzedajemy około 700 t węgla, którego mamy na składzie (łącznie z koksem) prawie 1000 t. Ostatnio jednak daje się zauważyć ponowny wzrost popytu na węgiel, co ma związek z szybkim wzrostem cen gazu, choć i węgiel nie jest tani: 1250 — 1700 tys. złotych za tonę.

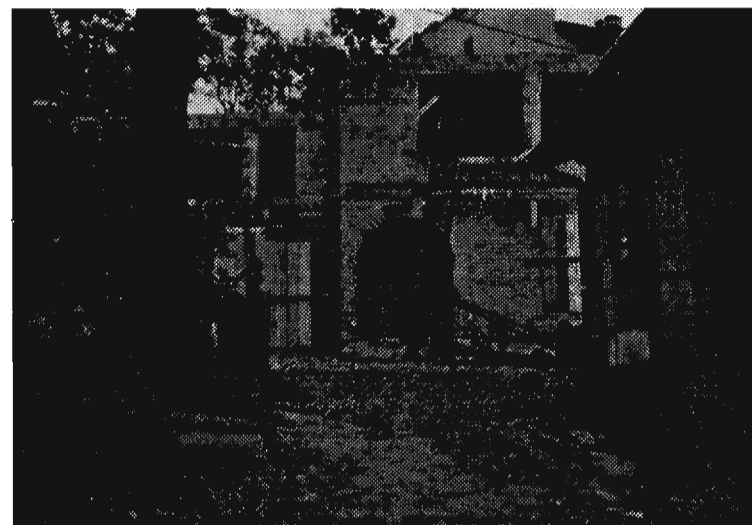
Całkowicie natomiast jarosławska GS zaprzestała świadczenia usług typu: naprawa sprzętu RTV itp. — tę branżę zdominowało rzemiosło prywatne, dla spółdzielni stała się po prostu nieopłacalna.

Mimo wielu trudności obiektywnych, zarówno prezes T. Szynal, jak i Henryk Kardaszewski, przewodniczący rady nadzorczej, oceniają ogólną kondycję spółdzielni jako dobrą. Byłaby jeszcze lepsza, bo dynamika za 9 miesięcy br. wyniosła 108,4, gdyby nie graniczące z haraczem podatki. Dla przykładu: podatek od nieruchomości wynoszący za cały ubiegły rok 340 mln, za 9 miesięcy br. osiągnął już 366 mln złotych. W tych samych okresach opłata za wyczyste użytkowanie gruntów wynosiła odpowiednio 305 i 450 mln, a podatek obrotowy 116 i 214 mln złotych! Spółdzielców bulwersuje zwłaszcza wysokość podatku od nieruchomości ustalana przez władze gminy według stawek maksymalnych. — Gmina — mówi prezes — nie widzi wspólnych z nami interesów, ściga od nas haracz, gdyż jego wysokość pozostaje w bezpośrednim związku z wysokością uzyskiwanych ze skarbu państwa dotacji.

Jest jeszcze jedna sprawa, która niepokoi jarosławskich spółdzielców. Chodzi mianowicie o przedłużający się proces likwidacji majątku b. WZGS oraz sposobów, w jaki jest to prowadzone. W piśmie (z 20 października br.) skierowanym przez Radę Nadzorczą GS „Sch” w Jarosławiu do likwidatora WZGS w Przemyslu, czytamy: „Przedłużająca się likwidacja w prowadzonej przez Pana formie może w końcu doprowadzić do utraty wypracowanego majątku spółdzielczego”.

Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, a dzień powszedni jarosławskich spółdzielców stanie się z czasem bardziej pomyślny.

JERZY MAKARA



ONKOLOGICZNY TELEFON ZAUFANIA 69 - 81

Przemysł, wtorki, godz. 17 — 19
Odpowiada lek. Jan Hołowka

⊗ Czy otyłość zwiększa ryzyko zachorowalności na nowotwory?

— Tak, szczególnie nadwaga od 40% i więcej predysponuje do raka okrężnicy odbytu, prostaty, sutka, trzonu i szyjki macicy.

Otyłość, nadmierne gromadzenie się tkanki tłuszczowej, głównie pod skórą i w sieci, jako wynik zaburzeń hormonalnych, nadmiernego odżywiania się lub małej aktywności fizycznej. Wykluczając przyczynę medyczną, proponuję orientacyjnie obliczyć należną wagę ciała wg wzoru Broca: masa ciała (ciężar należny) = wzrost w cm - 100, po czym ustalić procent

nadwagi (ciężar rzeczywisty - ciężar należny, wynik mnożymy przez 100). Jeżeli przekracza on 40%, jesteś rzeczywistym członkiem Anonimowego Klubu Grubasów, który zaleca na najbliższy miesiąc:

- trzy posiłki średniej wielkości,
- wykluczyć podjadanie między posiłkami (ewentualnie owoce),
- spacery (w tym część drogi do pracy).

Przeciwwskazania: dieta-cud itp. środki farmakologiczne. Odchudzanie ma być przyjemnością, a nie katogą. Życząc powodzenia w zbijaniu wagi o kilogram tygodniowo! Sobie również.

18 października br. podano w telewizji, że w Warszawie ma być stosowany w leczeniu raka nowy aparat produkcji szwedzkiej. Jak wynika z rozmowy telefonicznej z doc. Wronkowskim, aparat ma zastosowanie w leczeniu paliatywnym i próby rozpoczną się od stycznia 1994 r. pod patronatem Zarządu Głównego Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka.

W BYŁEJ „ADRII” — BANK

Dobiega końca remont zabytkowej kamienicy przy ul. Mickiewicza 6 w Przemyslu. Ten okazały budynek jest jednym z najbardziej reprezentacyjnych przykładów przemyskiej architektury przełomu XIX i XX wieku. Kamienicę zbudowano w 1898 r. na tzw. Przedmieściu Lwowskim, przekształconym w tym czasie na nowe śródmieście. Obiekt wznoszono z przeznaczeniem na gmach użyteczności publicznej. W okresie międzywojennym mieścił się w nim Bank Gospodarstwa Krajowego, w parterze zaś restauracja. Ta funkcja utrzymana była również w okresie powojennym.

Dużą wartość architektoniczną ma bryła budynku, bogaty eklektyczny wystrój elewacji i wyposażenia — bardzo bogate drzwi w bramie wejściowej i płycinowe drzwi wewnętrzne.

Aktualnie kamienicę przy ul. Mickiewicza 6 w całości zaadaptowano dla potrzeb Banku Depozytowo-Kredytowego, który poniósł koszty przywrócenia jej dawnej świetności.

(Ger.)



Złoto na straży małżeństwa

20-letnią Szukriję uważa się za najszczęśliwszą świeżo upieczoną mężatkę w Turcji, zaś 2500 gości weselnych uznało ją za najdroższą pannę młodą w kraju.

Dziewczyna z biednej rodziny wyszła za mąż za syna milionera, a ponadto — jak zapewnia — z miłości. Otrzymała też hojne dary ślubne: nałożone podczas wesela na jej ręce same tylko bransolety ze złota ważyły przeszło 4 kilogramy.

Co prawda nie mogła z tego powodu uczestniczyć w obrzędowym tańcu, w którym wymagana jest szczególna zwinność i lekkość rąk, ale ważna jest przyszłość. W razie rozwodu żona zachowuje prawo do подарowanego jej złota. Tak więc im kosztowniejszy dar, tym pewniejsza trwałość małżeństwa.

E.



A może tak „agroturystyka”?

Dorobek konferencji na temat: „Gospodarka żywnościowa w regionie karpaccim” — odbytej w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Korytnikach zostanie opracowany i wydany jako specjalna publikacja. Jej organizatorami byli: wojewodowie przemyski i krośnieński, rzeszowska filia Akademii Rolniczej w Krakowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu. Obrady trwały dwa dni. Uczestniczyło kilkadziesiąt osób: naukowcy, politycy, pracownicy administracji państwowej i samorządowej oraz działacze gospodarczy zainteresowani problematyką rozwoju województw wchodzących w skład Euroregionu Karpacciego. Przybyli również przedstawiciele ośrodków naukowych z Koszyc na Słowacji i Debreczyna na Węgrzech. Przewodniczył wojewoda przemyski, a jednocześnie sekretarz generalny Rady Euroregionu Karpacciego Adam Pęziół.

Prezentujemy niektóre myśli i wnioski zawarte w referatach i dyskusji.

♦ W wystąpieniu wojewody Adama Pęziola przebijał optymizm i wiara w to, że Euroregion Karpaccy spełni pozytywną rolę w rozwoju województw przemyskiego i krośnieńskiego. Dodatkową przyczyną zadowolenia sekretarza generalnego były efekty jego niedawnej podróży do USA. Przywiózł konkretne obietnice finansowej pomocy na realizację projektów dotyczących ochrony środowiska, rozwoju turystyki oraz edukacji ekologicznej na obszarze euroregionu.

♦ Przedstawiciel MSZ wskazał na wiele pozytywnych celów, które może osiągnąć Euroregion Karpaccy: eliminowanie podziałów, usuwanie z ludzkiej pamięci tego co było złe w przeszłości historycznej, wychowanie społeczeństwa na obywateli Europy. Euroregion to symbol — dłoń wyciągnięta w uścisku przyjaźni. Ta międzynarodowa organizacja może sprzyjać rozwojowi naszego regionu w wielu dziedzinach od materialnej po kulturalną, a co najważniejsze — tworzyć bezpieczne sąsiedztwo. Jest jednak jedno „ale”: państwo stworzyło warunki do działania, natomiast efekty zależą od inwencji i pracy władz lokalnych oraz miejscowych społeczności.

♦ Autorzy kilku referatów poświęconych gospodarce żywnościowej stwierdzali, że zachodzące fundamentalne zmiany w systemie gospodarczym kraju zmieniły wiele w środowisku wiejskim. Wbrew oczekiwaniom nie nastąpiło ożywienie produkcji rolnej, lecz jej ograniczenie. Sytuacja rol-

nictwa uległa pogorszeniu. Twarde mechanizmy gospodarki rynkowej przyniosły przykre doświadczenia producentom żywności, a także zakładom przetwórczym i współpracującym z rolnictwem. Możliwości wytwórcze PGR są wykorzystywane w niewielkim stopniu, a proces ich przekształceń i prywatyzacji przynosi wiele rozczarowań. W tej sytuacji niezbędna staje się pomoc państwa, prawidłowo ukierunkowana polityka, a także: wspieranie i upowszechnianie przedsiębiorczości, rozwój informacji gospodarczej, uaktywnienie działalności pozarolniczej w ośrodkach wiejskich itd.

♦ Dróg wiodących do ożywienia gospodarki żywnościowej w województwach przemyskim i krośnieńskim jest wiele, a jedną z nich agroturystyka czyli rolnictwo turystyczne. Do jego powstania mogą się przyczynić środki własne, państwowe, a także kredyty zagraniczne. W tym najzdrowszym regionie Polski turystyka ma znaczenie marginalne, a do tego jest zdecydowanie sezonowa. Rozwija się ona tylko w trzech gminach województwa krośnieńskiego i w dwóch przemyskiego. Za zaktywizowaniem tej dziedziny życia w polskiej części euroregionu przemawiają m.in.: urozmaicona rzeźba terenu z przewagą form górskich, duże zalesienie, gęstość rzek i potoków oraz zbiorniki w Solinie, liczne źródła wód mineralnych, możliwość produkcji żywności zdrowej ekologicznie.

♦ Udział w obradach wielu wójtów powinien zaowocować w przyszłości nowymi inicjatywami. Pożyjemy — zobaczymy.

zz

Klauzula „ściśle tajne”

POGRANICZE
rozmawia

z JANEM SZTABĄ, prezesem Okręgowego Zarządu Represjonowanych Żołnierzy-Górników w Przemysłu

Stosunkowo niedawno młodsza część społeczeństwa dowiedziała się o istnieniu w okresie stalinowskim tzw. wojskowych batalionów górniczych. Pan był w tej formacji...

Na przymusową pracę w batalionach roboczych w latach 1949-1959 skazywały tajne instrukcje Ministerstwa Bezpieczeństwa, Informacji Wojskowej, MON, partii i cywilnych władz politycznych w oparciu o tajny rozkaz nr 56 z 5 sierpnia 1949 r. ministra obrony narodowej. Stanowiły one podstawę do wyselekcjonowania „elementu klasowo obcego i politycznie obciążonego”. Byli to najmłodszy powstańcy warszawscy, najmłodszy żołnierze AK, BCh, NSZ i WiN, synowie Sybiraków i Sybiracy, żołnierze powracający z formacji wojskowych na Zachodzie, synowie kupców, przedsiębiorców, ziemian, kulaków, przeciwników kolektywizacji, ofiar procesów politycznych, osób z kręgu Kościoła Katolickiego. Do batalionów trafiali także „wrogo nastawieni” uczniowie i studenci, podchorążowie szkół oficerskich i kompanii akademickich, a także nauczyciele i ludzie kultury. Kryteria wcielania do wojskowych batalionów górniczych opatrzone były klauzulą „Ściśle tajne”.

Marszałek Rokossowski mawiał: „dla was wojna nie skończyła się, teraz walczyacie na froncie węglowym”. A pilnujący nas, zniechęceni oficerowie Informacji Wojskowej ironicznie dodawali: „nie możecie się skarżyć, jesteście pionierami”. Nasze pionierstwo polegało na tym, że pracowaliśmy ponad siły, po kilkanaście godzin dziennie, w najcięższych kopalniach, kamieniołomach i zakładach pozyskiwania rud uranu.

Istnienie batalionów górniczych i politycznej selekcji było do niedawna sprawą objętą cenzurą, celowo przemil-

czaną i zafalszowaną. Próbowano ukryć wieloletni proceder segregacji, dyskryminacji, łamania prawa międzynarodowego oraz elementarnych praw ludzkich i obywatelskich. Teraz o tych sprawach wolno mówić publicznie, ale nadal wiele jest dezinformacji i lekceważenia. Śmiertelne ofiary, inwalidztwo, pozbawienie warsztatów pracy, nauki, awansu, to tylko niektóre ze skutków stalinowskich represji.

— O prawo do pewnej rekompensaty za doznane krzywdy ubiega się Związek, do którego Pan należy. Jakie są efekty tych starań?

Związek powstał trzy lata temu i uparcie — od początku — walczy o nadanie nam praw osób represjonowanych. Wszystkie inicjatywy poselskie były dotąd blokowane. W styczniu br. parlament nie przyjął propozycji nadania nam tych praw. Projekt rządowy nie dotarł do Sejmu i dopiero w toku obecnej kampanii wyborczej został nagłośniony. Projekt ten nie zadowala związku, bowiem naszą służbę nazywa szczególnym rodzajem represji, nie uwzględniając politycznego charakteru służby. Pomija też inwalidów, którzy ulegli wypadkom w czasie pracy w kopalniach, a także wdowy i sieroty po żołnierzach-górnikach. To przeciąganie sprawy, spowodowało zwołanie nadzwyczajnego zjazdu. Jak zebraliśmy, w sobotnie popołudnie 11 września br. w Warszawie, pod mostem Trasy Łazienkowskiej (z braku pieniędzy na wynajęcie sali), spotkaliśmy się, aby cały kraj dowiedział się o naszych problemach, by publicznie domagać się przyznania uprawnień osobom represjonowanym, by odrzucić rządową propozycję dodatków do emerytur i rent. Wiązaliśmy duże nadzieje z wrześniowymi wyborami. Czy nowy koalicyjny rząd sprostą naszym oczekiwaniom, okaże przyszłość.

Rozmawiał
R. BORYSŁAWSKI

Byłem krasnoarmiejcem (4)

Kompania, w której służyłem, liczyła około trzydziestu żołnierzy, z osiemnastu różnych narodowości. Najlepszymi kolegami okazali się Azjaci. Umieli doskonale radzić sobie w pustynnym klimacie i można było na nich polegać nawet w najtrudniejszych chwilach. Nieco na uboczu znajdowali się Litwini i Łotysze, niezbyt chętni do nawiązywania przyjaźni. Z sympatią wspominam sierżanta, który był Tatarem. Znał świetnie wojskowe rzemiosło i po ojcowsku podchodził do każdego żołnierza. Umiął znaleźć wyjście z każdej sytuacji.

Często mieliśmy ćwiczenia w obsłudze wyrzutni rakiet. Trzeba było umieścić je w wykopanych w piasku stanowiskach. Nie było to takie łatwe. Piasek jest sypek i nie daje się odpowiednio uformować. Trzeba było szukać sposobu. Szliśmy nad rzekę, gdzie rosły trzciny, z nich wyplataliśmy maty. W nocy, gdy piasek robi się wilgotny, kopaliśmy w nim duży dół, ściany i dno wykładaliśmy matami, a potem w to miejsce wprowadzaliśmy wyrzutnie rakiet. Pewnego dnia, widocznie niezbyt dokładnie przygotowaliśmy stanowisko, bowiem po pierwszym wystrzale ściany wykopu runęły, grzebiąc wszystko w piasku. Oberwało nam się wtedy co niemiara i — jak archeolodzy — musieliśmy wygrzebywać zasypany dobytek.

Życie na pustyni nie było łatwe. Trzeba było bardzo uważać, aby się nie zgubić wśród wydm. Zdarzyło mi się to jeden raz, ale będę ten wypadek pamiętał do końca życia.

Nie wiem jak to się stało, że po ćwiczeniach, umęczeni całodziennym upałem, razem z kolegą zasnęliśmy i nie usłyszeliśmy, kiedy nasza grupa wracała do koszar. Obudziliśmy się sałmami na pustyni, z resztką wody w manierkach, bez żadnego pożywienia. Wokół sam piasek, żadnego punktu orientacyjnego. Ślady stóp plutonu zostały zasypane. Po wielu godzinach błądzenia utraciliśmy nadzieję na ujście z życia. W pewnym jednak momencie ujrzelśmy w oddali jakąś zieleni. Resztką sił dowlękliśmy

się tam, i okazało się, że są to właśnie trzciny nad rzeką, z których robiliśmy maty. Stamtąd już udało nam się szczęśliwie dotrzeć do koszar. Dosłownie w kilkanaście minut po naszym przybyciu wrócił do jednostki patrol, który poszukiwał nas bezskutecznie na pustyni. Wracał w przekonaniu, że zdezerterowaliśmy i ucielki za granicę.

Dowódcą naszej kompanii był kapitan, byczy chłop. Sądziłem, że za jakieś przewinienie służbowe został skierowany na to odludzie. Mówił nam otwarcie, że nie zależy mu na tym, abyśmy przestrzegali na co dzień dyscypliny wojskowej, ale gdy przyjdzie inspekcja, to wszystko musi grać. Rozumieliśmy się doskonale i nigdy nie było wpadki. Choć raz mogło się to źle skończyć. W czasie jednej inspekcji zarządzono alarm i wyjechaliśmy na stanowiska. Mając stale w głowie słowa kapitana, z ogromnym zapalem wykonywaliśmy wszystkie komendy. Zapal był tak wielki, że w pewnym momencie wyrzucił raketę „do góry nogami”. Ogarnął nas błąd strach. Inspektorzy okazali jednak zrozumienie, pozwolili powtórzyć zadanie, a efektem było zdobycie drugiego miejsca. Kapitan był z nas zadowolony, choć liczył na zwycięstwo.

Oprócz obsługi rakiet mieliśmy do wykonania także inne zadania, znajdowaliśmy się bowiem na karawanowym szlaku, biegnącym przez góry do Afganistanu. W terenie grasowały różne bandy, które napadały na konwoje i jeźdźców na wielbłądach. Tamtędy też przewozili swe towary handlarze narkotyków. Naszym zadaniem była ochrona konwojów i karawan, o którą zwracał się systematycznie rząd Afganistanu. Była to bardzo uciążliwa i niebezpieczna służba.

Niebezpieczeństwo czyhało także gdzie indziej. Było niewielkie, ale groźne. Skorpion — bo o nim mowa — kroczył po piasku i biada temu, kogo dosięgnął jego kolec jadowy. Zdarzyło się to pewnego razu memu koledze ...

(cdn.)
Notował R. BORYSŁAWSKI

* BOGACI BANKRUCI

* PRAWO UŁOMNE

Szesty odcinek z cyklu „Orznać nie tylko bank”, opublikowany w 29 numerze „Pogranicza” z 20 lipca br., zbulwersował czytelników. Czy to możliwe, że aż 356 banków wykazuje stratę i stoi na krawędzi bankructwa, że wszystkim razem brakuje dwóch bilionów złotych na pokrycie trudnych do odzyskania kredytów, czy to możliwe, że za „kanty” oszustów i złodziei zapłaci skarb państwa czyli my? — to najczęściej powtarzające się pytania.

Pośród zgłębienia w trwodze i oburzeniu zadawanych pytań pojawiły się również jakościowo nowe elementy wywołane rzeczonym cyklem. Redakcję zaczęli odwiedzać ludzie tkwiący w bagienku bezsilności — prawnicy, pracownicy policji i banków, syndykowie masy upadłości, a nawet pewien prokurator. Zastanawiające, że wszyscy — choć wiele mieli do powiedzenia — prosili o gwarancję anonimowości. Paraliż strachu w zestawieniu z funkcjami owych osób i informacjami, które posiadają, jest przerażający!

BANKOWE POLETKO

Ludzie zawodowo związani z różnymi bankami, w tym jeden dyrektor niegminnego banku — jak mogli bronili swojego gniazdka. Chórem — myślę, że nie fałszywym — prosili o rozdzielanie kilku sytuacji. Według nich raz jest tak, że bank udziela kredytu i rzeczywiście źle ocenia sytuację firmy, którą kredytuje. Nieprawdą jest, że kilka person bierze łapówki, prawdą, że bank ma kadrę do d..., taką, która powinna pracować „wszędzie”, czyli nigdzie... Bywa również tak, że bank

stawał przed koniecznością udzielenia kredytu, ponieważ kredytobiorcą było duże państwowe przedsiębiorstwo zatrudniające ogrom pracowników. A zatem decyzja o przyznaniu kredytu była decyzją polityczną. O trzeciej sytuacji chętniej rozmawiali urzędnicy bankowi stojący rangą niżej. Według nich, rzeczywiście szefostwo za odpowiedzialnością prowizję udzielało kredytów nie pobierając odpowiednich zabezpieczeń i faktycznie praktyki te stały się niemal powszechną zasadą.

OKAZJA CZYNI ZŁODZIEJA

Wiele pozornych bankructw nie miałyby miejsca, gdyby wcześniej nie nastąpiły sytuacje, które zachęcały do tego procederu. Znaną są przykłady (również z naszego lokalnego podwórka) udzielania potężnych kredytów „orznił biznesmenom”, którzy w chwili zaciągania nowych nie mieli zdolności do regulowania bieżących zobowiązań! Mimo to pieniądze dostawali jakby na potwierdzenie dobrej kondycji finansowej.

CZY BYŁO TO NIEDBALSTWO, CZY DZIAŁANIE UMYŚLNE? Nie do mnie należy odpowiedź.

LUKSUS — PODPARTY PRAWEM I ZŁODZIEJSTWEM

Mistrz przemyskich mafiozów Antek Pipek, o którym wielokrotnie pisałem w tym cyklu, powozi się nowym mercedesem za miliard sześćset milionów złotych polskich. Jeszcze niedawno jego, ale nie tylko jego wyłącznie firma prowadziła intensywną działalność w kraju i za granicą.

Od roku firma ta jest w stanie upadłości. Pozostało kilkunastu niespłaconych wierzycieli i współniczka „wygolona” do zera — z majątku oczywiście! Pieniądze ulokowano za granicą. Trwały majątek w Polsce w części przepisano na współmałżonkę, w części na inne atrapy. Nawet maszyny produkcyjne i inne dobra, a w tym samochody, „przetrasferowano” do nowej firmy, DEA, której współwłaścicielką jest żona „biznesmena”. Pan — po prostu „zbankrutował”. Czuje się dobrze. Mieszka w luksusowym domu żony. Powozi się luksusowymi samochodami — atrap. Bawi się nadal w biznesy, żyjąc ponad stan za pieniądze wykiwanych wierzycieli i oszukanej spółniczki. Paranoja? A może nie? TAK!

ZDANIEM PROKURATORA

Czytelników najbardziej jednak zbulwersował przykład jarosławski. — Czy to możliwe, czy to naturalne, by firma w kilka lat dorobiła się długu przekraczającego ponad 50 miliardów, a w stanie upadłości do odzyskania z tej niebagatelnej sumy pozostał niecały milion?!

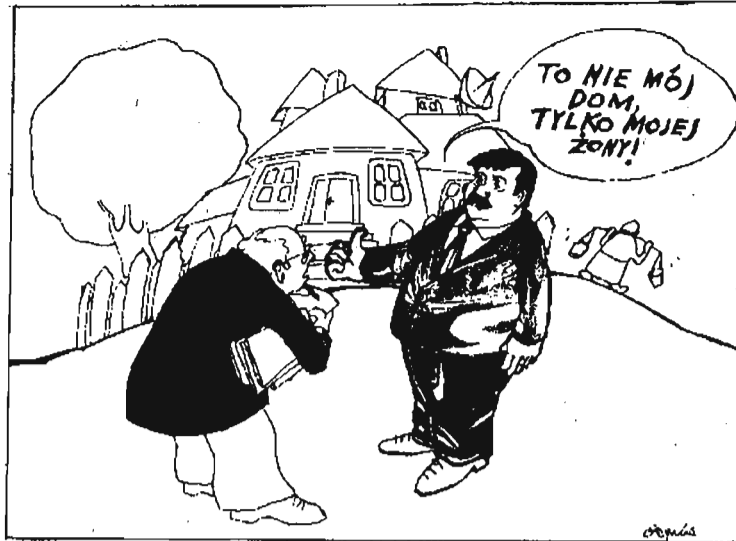
Pan prokurator powiedział: *Na pierwszy rzut oka można postawić tezę, że mamy do czynienia z nieuczciwością, ale to wymaga udowodnienia. Dlatego jesteśmy ostrożni w używaniu takich zdecydowanych sformułowań.*

Pytam dalej: — No dobrze, ale właściciel prosperuje całkiem nieźle, jeździ drogim autem, mieszka niczym w pałacu, daj nam Boże takie życie! Czy ten proceder jest całkowicie bezkarny? Czy można sobie tak zbankrutować, lekceważąc wierzycieli?

— Dla mnie nie. Ale ja jestem bezsilny...

KULAWE PRAWO

Pojęcie bankructwa nie występuje w polskim języku prawnym. Nie oznacza to, że nie występowało nigdy! Kodeks handlowy z 1809 roku, po francuskim drugu w Europie — w księdze III mówi o upadłościach i bankructwach.



Otóż w księdze III dwa pierwsze artykuły wyraźnie rozróżniają co to jest upadłość, a co to jest bankructwo. Art. 437 mówi, że każdy handlujący, który zaprzestaje płacić jest w stanie upadłości i zaraz potem art. 438, że — każdy handlujący upadły, który znajduje się w jednym z przypadków ciężkiej winy lub oszukania przewidzianych niniejszym prawem jest w stanie bankructwa.

Jak łatwo więc zauważyć, kiedyś mieliśmy jednoznaczny definicję prawa. A przecież właśnie na kodeksie z 1809 roku opiera się dzisiejsze prawo upadłościowe! Dobry, bo spójny i logiczny, jest obowiązujący od 1935 roku system prawa upadłościowego. Brak mu jednak obecnie skutecznego wsparcia ze strony przepisów prawa karnego, które eliminowałyby zjawiska pozornego bankructwa.

Prawo upadłościowe, uchwalone w 1934 roku, weszło w życie 1 stycznia 1935 roku i było zabezpieczone odpowiednimi przepisami przewidującymi sankcje karne zawarte w kodeksie handlowym. Sankcje przewidywały karę pozbawienia wolności i karę grzywny dla osób, które umyślnie i nieumyślnie doprowadziły

firmę do upadłości. W dzisiejszym stanie prawnym tych przepisów nie ma. Zostały wyeliminowane w czasach rozkwitu komuny, gdyż nie miały zastosowania. Tymczasem przepisy te funkcjonują w każdym obecnym systemie zachodnim, oczywiście pod różnymi postaciami.

Mamy więc do czynienia z zaniechaniem sprzyjającym oszustom, kombinatorom, złodziejom. „Biznesmeni” pokroju Antka Pipka doprowadzają firmy do upadłości nie swoim kosztem, ale kosztem wierzycieli. Dokonują tego procederu za cudze pieniądze i za to powinna wreszcie spotkać ich kara.

Polskie prawo, w oparciu o które funkcjonują polskie firmy i banki — sprzyja nieuczciwym, a szczególnie tym, dla których moralność w biznesie jest pustym frazesem. Demoralizująca jest bezkarność osób, które w sposób mniej lub bardziej rażący, chroniąc własne interesy, doprowadzają do bankructwa swoich wierzycieli.

Powszechność sytuacji, że bankrut mieszka dalej w luksusowej willi, jeździ nie mniej luksusowym autem — doprowadza wierzycieli do szukania sprawiedliwości poza prawem, ale o tym za jakiś czas.

MAREK CYNKAR

Nie można znaleźć ludzkich rozwiązań?

Późne wieczory są najlepszą porą do wielu przemyśleń, najczęściej smutnych. Zastanawiamy się jak tu przeżyć, jak spłacić należności, jak zdobyć pieniądze na coraz kosztowniejsze leczenie. A tu ceny rosną, a tu coraz trudniej powiązać koniec z końcem.

Dla emerytów i rencistów, a także pracowników najemnych, nadeszły okropne czasy. W telewizji, radiu i innych środkach masowego przekazu mówi się o wszystkim, tylko nie o tym, kiedy i w jaki sposób poprawi się byt ludzi najuboższych. Nie mówi się nawet,

jaka jest granica niezbędnego minimum dochodu, poniżej którego pozostaje tylko skrajna nędza.

Dochodzi do tego ogromna pazerność nowobogackich, którzy jak „białych Murzynów” traktują siłę roboczą. Jak można bowiem nazwać inaczej fakt, że pracownicy zarabiają u nich mniej niż równoważność pół dolara na godzinę? A przecież za towary, za usługi, za leczenie, mają płacić według przeciętnych zachodnich.

I gdzie są te związki zawodowe, ci obrońcy wolności i sprawiedliwości? Nikt mnie nie przekona, że nie można znaleźć ludzkich rozwiązań, że drapieżnego kapitalizmu nie da się okiełznać. Pieniądze dla ludzi biednych leżą na ulicy. Trzeba je zgarnąć od tych, którzy „na czarno” zatrudniają bezrobotnych na zasiłku, od tych, którzy w bezczelny sposób zanizają dochody, aby uniknąć opodatkowania.

Piszemy często na temat przyzywania oczu na jawne nieprawdopodobności. Niestety, nasz głos pozostaje

taje głosem wołającego na pustyni bezradności.

Zbliża się zima, wzrastają niezbędne wydatki, a budżet państwa trzeszczy w szwach. Nie jestem znawcą od generalnych, systemowych rozwiązań. Mam jednak prawo do społecznego apelu; o odwagę w przeciwstawianiu się jawnemu wyzyskowi, nadmieremu windowaniu cen, o bojkotowanie sklepów najdroższych. To możemy zrobić bez rządu, bez wszelkiej władzy. Tak przynajmniej sądzę.

ZEZ

Zniknąć bez śladu

ciąg dalszy ze str. 1.

nego, skruszona i mocno sponiewierana, albo namierzano ją „gdzieś w Polsce”.

Z kolei w Jarosławiu, żona jednego z przedsiębiorców, zaniepokoiła się mocno parodniową nieobecnością męża, który wyjechał w siną dal własnym samochodem i zapewne z pełnym portfelem. Rzecz się szybko wyjaśniła. Przedsiębiorca ów nie został (jak się obawiano) ukatrupiony, lecz brał udział w wesołej balandze.

Czasami ludzie wychodzą z domu w określonym celu. 9 czerwca 1992 roku w Przemysłu wyszedł na mszę 63-letni Tadeusz Kowal. Do dzisiaj nie wrócił. Nieco wcześniej, inny przemyslanin, udał się na dworzec, by wsiąść do pociągu zdążającego na Ukrainę. Po paru miesiącach nieobecności rodzina zgłosiła zaginięcie. Delikwent odnalazł się, choć podobno spotkało go na Wschodzie wiele ciekawych, acz nie zawsze przyjemnych

przygód. Mieszkaniec okolic Dubiecka wyjechał w 1985 roku do pracy na Śląsk. Od tej chwili nie dał znaku życia. W 1991 roku (?) rodzina zgłosiła zaginięcie.

Najbardziej tajemnicze zniknięcie miało miejsce pod koniec ubiegłego roku. 15 grudnia z Witoszyniec, wyjechał furgonetką w kierunku Birczy 23-letni Stanisław Lekki. Miał on kupić drewno do własnego zakładu stolarskiego. Nie powrócił do domu, a wkrótce na nadszańskiej skarpie znaleziono auto wraz z butami zaginionego i śladami krwi. Policja przyjęła wersję o zabójstwie. Długo i bezskutecznie szukano ciała. W toku śledztwa ustalono jednak, iż Lekki wydał wcześniej znajomym dyspozycje na wypadek swojej dematerializacji, a w przeddzień feralnego dnia ubezpieczył się na życie w PZU. Te okoliczności zdają się wskazywać na upozorowanie zabójstwa. Ale jak było naprawdę? Czy Stanisław Lekki żyje

gdzieś w Polsce lub za granicą? Zabójstwo czy zręczny kamuflaż? Na te pytania nie ma na razie odpowiedzi.

Wszystkie zaginięcia, te banalne i te naprawdę tragiczne, angażują, niekiedy znaczne, siły policyjne. Funkcjonująca coraz sprawniej, ogólnopolska, komputerowa ewidencja osób zaginionych umożliwia znacznie szybszy niż niegdyś przepływ informacji. Ale, rzecz jasna, nie gwarantuje to pełnej skuteczności. Zresztą wielu znikających z pełną premedytacją zmieniło swoje życie i nie chce powracać do „starego”. Pomiedzy komendami policji krążą też informacje o znalezionych, niezidentyfikowanych zwłokach, czasami pochwartowanych, spalonych lub w stanie zupełnego rozkładu. Pracuje się nad ustaleniem ich tożsamości. Cóż, ci co znikają na zawsze, nie znikają jak kamfora.

ZDZISŁAW SZELIGA



Zima za pasem, a opał w lesie... Fot. JERZY MAKARA

W Przeworsku nie będzie marmurów ani żadnych „wodotrysków”

Wiadomość była intrygująca: w Przeworsku Urząd Rejonowy marnotrawi państwowe środki na zbędne i zakrojone ponad rzeczywiste potrzeby remonty i przebudowywanie własnej siedziby. Tymczasem miejscowe Liceum Ogólnokształcące nie ma pieniędzy na zakup parkietu do nowo wybudowanej sali gimnastycznej. Zrywa się niepotrzebnie — mówili zainteresowani — zupełnie dobre kafelki w sanitariatach, zastępując je nowymi w cenie 190 tys. zł za metr kw., wymienia meble na stylowe, maluje to, co było już malowane itp. Gdy sprzątaczkę zwróciły uwagę, że remont taki jest zbyteczny, to je zakrzyczano. Tylko burmistrz zachował się elegancko oświadczając, że nie życzy sobie remontu dla remontu w pomieszczeniach zajmowanych przez Urząd Miasta — kończyli informatorzy.

Na tle tak zarysowanej sytuacji w Urzędzie Rejonowym, jego kierownik — Irena Lewandowska — jawi się jak pani na prywatnych włościach, szastająca groszem publicznym na lewo i prawo, i nie licząca się w dodatku z nikim i z niczym.

Druka strona medalu

Władza ludowa pozostawiła po sobie w Przeworsku trwałe pomniki w postaci okazałego biurowca, przerastającego potrzeby obecnych jego dysponentów nie tyle kubaturą, co kosztami utrzymania. Władze rejonowe próbują temu zaradzić odstępując część pomieszczeń Urzędowi Gminy, Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej oraz Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

— W kwietniu br. — mówi Irena Lewandowska — przejęliśmy budynek na mocy decyzji Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej, która uchylając decyzję wojewody przemyskiego (z 2 lipca 1992 r.) — przywróciła prawo własności budynku skarbowi państwa. Do tego momentu budynek był administrowany przez gospodarkę komunalną, która pobierając czynsze od użytkowników, nie dokonywała żadnych remontów obiektu liczącego sobie ponad 20 lat. W tej sytuacji Urząd Rejonowy opracował plan remontu budynku obejmujący m.in. wymianę okien w salach konferencyjnych, rur w sanitariatach (stąd owo „zrywanie zupełnie dobrych kafelek”) oraz malowanie holu na parterze. Na marginesie warto przypomnieć, że miasto skorzystało na przejęciu przez Urząd Rejonowy zaplano-

wanej wcześniej wymiany okien we wspomnianych salach, prawie 120 mln złotych, które pozostały w kasie Urzędu Miasta.

Jeśli idzie o zakup mebli, to można uściślić, że zakupiono do tej pory 40 krzesel (do małej sali konferencyjnej) w cenie 400 tys. złotych za sztukę, a także 3 stoliki wraz z krzesłami (do holu), które trudno byłoby uznać za stylowe, gdyż swym wyglądem przypominają raczej komplet ogrodowy pomalowane na biało). — Burmistrz — mówi Irena Lewandowska — chciał nam sprzedać meble, w tym krzesła po 380 tys. złotych, przejęte jeszcze od powiatu, za łączną kwotę 96 mln złotych, aleśmy zrezygnowali. — Moja rozmówczyni, przewidując jakby pretensje swoich przeciwników, kazała przechować fragmenty rur wymontowanych w sanitariatach, które teraz — obok zbutwiałych ram okiennych — prezentuje jako dowód słuszności własnych decyzji.

W rejestrze zarzutów pod jej adresem znalazł się i ten o zlikwidowanej stołówce zakładowej. — Nieprawda — odpowiada. — Stołówkę zlikwidowała jeszcze gospodarka komunalna ze względu na nieopłacalność. Z budynku zabrano urządzenia kuchenne i wyposażenie stołówki. 27 października br. odbył się przetarg na wynajem lokalu, obecnie trwa w nim remont i stołówka zostanie ponownie uruchomiona w połowie listopada.

Od chwili przejęcia budynku, tj. od kwietnia br., Urząd Rejonowy z tytułu czynszu od użytkowników (20 tys. złotych za metr kw., plus ogrzewanie, woda, sprzątnięcie) uzyskał 364 mln złotych, z czego na prowadzony remont i zakup wspomnianych krzesel oraz sprzętu oświetleniowego wydano do tej pory nieco ponad 200 mln.

— Mieścimy się więc w ramach kwot uzyskiwanych z czynszu — mówi I. Lewandowska. — Gdybym nie wykonała remontu, który to obowiązek spoczywa na mnie jako na administratorze nieruchomości, to nie tylko budynek uległby dalszej dewastacji, ale również pieniądze nie wykorzystane musiałabym zaksięgować po stronie dochodów, co oznacza w praktyce odprowadzenie ich do skarbu państwa. W żadnym natomiast przypadku nie mogłabym przeznaczyć ich na inne cele, np. na oświatę czy służbę zdrowia. Jakże Przeworsk miałby z tego korzyści?

Zagadnięty w holu budynku jeden z mieszkańców Przeworska odparł: — Śmieję się pan z tego! Tu nie będzie żadnych marmurów ani „wodotrysków”, bo i komu byłoby to potrzebne?

JERZY MAKARA

Jubileusz... prawa jazdy

W końcu sierpnia br. minęła setna rocznica narodzin... prawa jazdy. Właśnie w sierpniu 1893 roku prefekt policji paryskiej Louis Lepin wydał rozporządzenie o wydawaniu w mieście zaświadczeń o możliwości prowadzenia środka transportu z silnikiem mechanicznym.

Uczyniono tym samym pierwszy krok w kierunku uporządkowania sytuacji na drogach, na których pojawiło się coraz więcej wehikulów, które — jak pisały ówczesne gazety — bardzo wystraszały konie. Warto tu odnotować, że przed stu laty w stolicy francuskiej jeździło już 1670 samochodów, przeważnie parowych,

natomiast przepisów ruchu drogowego nie było, nawet teoretycznych.

Prawo jazdy, drukowane na różowym papierze, mogli uzyskać tylko ci, którzy ukończyli 21 rok życia. W tym celu trzeba się było stawić przed inżynierem służby dróg i mostów, który sam nie musiał prowadzić pojazdu, i pokazać mu umiejętność uruchomienia i zatrzymania samochodu. Jego prędkość w mieście ograniczano do 12 km/godz., zaś w rejonach wiejskich — 20 km/godz. Po 6 latach uzyskanie prawa jazdy stało się obowiązkowe w całej Francji, aby można było ująć się za kierownicą.

E.



Nadwrażliwy nos Temidy czyli trudna rola dziennikarza

Każdy, kto kiedykolwiek paratł się dziennikarstwem wie doskonale, jak trudno w tym zawodzie nie popaść w rutynę. Nawet wytrawni żurnaliści mogliby potwierdzić (pod warunkiem, że nie są zrozumieli) ile „męki tworzenia” wymaga napisanie tekstu, który nie byłby szablonowy i nie przypominał „toczka w toczkę” tekstu pełnionego na podobny temat — dajmy na to — przed tygodniem przez siebie samego lub, co gorsza, przez kolegę po piórze z innej redakcji. Stąd chyba bierze się owa nieustanna pogoń za formą (bywa, że kosztem treści — niestety!) i nowymi środkami wyrazu, owo sięganie po coraz bardziej wysublimowane figury stylistyczne i metafory, a wszystko po to, by — powtarzam — nie popaść w rutynę i własny zamysł twórczy uczynić dla Czytelnika nie tylko zrozumiałym, lecz i w miarę atrakcyjnym.

Zdarza się wszakże (najczęściej sprawozdawcom wszelkiego rodzaju), że cały wysiłek intelektualny dziennikarza idzie nie tylko na marne, lecz często gęsto zwraca się przeciwko niemu lub sprawie, której miał służyć! Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, kiedy mamy do czynienia z naturami nadwrażliwymi i nie zawsze trafnie interpretującymi pojęcie powagi osób lub instytucji.

Przykładem tego niech będzie przypadek jednego z dziennikarzy. Otóż popełnił był on tę nieostrożność, że w relacji z (znanego skądinąd) procesu sądowego pozwolił sobie — że tak powiem — na zbyt daleko posuniętą antropomorfizację instytucji wymiaru sprawiedliwości, używając w tekście zwrotu — cytuję: „sąd ma roboty po dziurki w nosie”, przypisując tym samym owej instytucji posiadanie organu powonienia, w dodatku nadwrażliwego nieco. Natomiast o pełnomocniku powoda dziennikarz ów wyraził się per „umysłny”. Obydwa powyższe zwroty posłużyły temu ostatniemu za pretekst do złożenia podczas kolejnej rozprawy wniosku o wyłączenie jej jawności. Sąd uznał to uzasadnienie za wystarczające, czyniąc zadość zgłoszonemu wnioskowi.

Kodeks Postępowania Cywilnego (art. 153) określa *expressis verbis* przypadki, w których sąd może wyłączyć jawność rozprawy i nie do dziennikarza należy ich komentowanie. Może on co najwyżej zastanawiać się, czy przytoczone tu zwroty rzeczywiście godzą w powagę wymiaru sprawiedliwości lub czyjejkolwiek dobra osobiste. Czymże bowiem jest w istocie ów wspomniany już antropomorfizm lub, jak kto woli — personifikacja? Wyraz pierwszy pochodzi od gr. *anthro*-pos człowiek i *morphe* kształt, zaś drugi od łac. *persona* osoba i *facere* czynić. Obydwa zaś oznaczają mniej więcej tyle, co: „uosobienie, ożywianie, przenoszenie cech ludzkich na przedmioty, zwierzęta lub pojęcia abstrakcyjne”, a także „przedstawianie bóstw, pojęć odebranych i sił przyrody pod postacią ludzką” (Słownik Wyrazów Obcych PIW, W-wa 1959). Czy zatem ucłowieczenie, czyli przypisanie cech ludzkich nawet tak szacownej instytucji, jaką jest sąd, może być interpretowane jako godzenie w jego powagę? Jeśli zaś idzie o wyraz „umysłny”, to oznacza on ni mniej, ni więcej, tylko tyle, co „specjalny”. Np. „Wyślano umysłnego (nie: specjalnego) posłańca” (S. Szober, Słownik Poprawnej Polszczyzny, PIW, W-wa 1966). Dziwić się przeto należy, że wspomniana wyżej osoba, ciesząca się skądinąd opinią znawcy leksykonów i słowników, tak boleśnie odczuła fakt przypisania jej we wspomnianym tekście statusu „specjalnego wysłannika”.

„Jestem zwolennikiem poglądu, by środki masowego przekazu były nadzorą nad osobami publicznymi” — powiedział marszałek Sejmu Józef Oleksy do dziennikarzy na spotkaniu 22 października br. Przemyskim dziennikarzom trudno będzie, jak się wydaje, odnaleźć się w tej roli.

Jot-Em

Groby, obeliski i pomniki to nie tylko świadectwa historii. To także elementy pobudzające pamięć o minionych sprawach i o ludziach, którzy w różny sposób wpisali się do naszych dziejów.

Obchodziliśmy niedawno Dzień Zaduszny. Odwiedziliśmy cmentarze, by przez symboliczne zapalenie znicza udowodnić, że pamiętamy... Ciekawe, czy byliśmy także tu, na pruchnickich polach...

Fot. J.M.





Wiadomości sportowe

POZOSTAŁA ICH GARSTKA...

KTO POMOŻE ALPEJCZYKOM?

Mimo, iż formalnie Robotniczo-Wojskowy Klub Sportowy Polna już nie istnieje, zimą — pod szyldem tego właśnie towarzystwa — w kilku międzywojewódzkich zawodach narciarskich, przeprowadzonych w Ustrzykach Dolnych, startowała grupa alpejczyków z Przemyśla. I to z powodzeniem. **Marta Kumkiewicz, Józef Gudzielak i Marek Szymański** uplasowali się na czołowych pozycjach, a w dwóch przypadkach zostali zdobywcami pierwszych miejsc. Z własnym sprzętem, za swoje pieniądze, bez specjalnych przygotowań, przemysłanie sprawili sporą niespodziankę, wygrywając z zawodnikami trenującymi w znacznie lepszych warunkach, korzystających ze znacznego wsparcia finansowego.

— *Chodzi nam przede wszystkim o ciągłość i podtrzymanie tradycji narciarstwa alpejskiego w Przemyślu* — powiedział wówczas **Adolf Kumkiewicz**, który startował w tych imprezach wspólnie z córką Martą. — *Dopóki starczy zapatu, chociaż dokuczają nam nie tylko sprawy finansowe, ale i organizacyjne, będziemy kontynuować swoją sportową pasję.*

Kolejny sezon startowy dla amatorów „białego szaleństwa” rozpocznie się już za kilka tygodni. Czy wystąpią w nim alpejczycy z Przemyśla?

— *Jesteśmy nadal bezdomni* — mówi **A. Kumkiewicz**. — *Dlatego też chcemy zwrócić się — za pośrednictwem prasy — do przemyskich klubów i sponsorów o przyciągnięcie nas. Żle by się stało, gdyby w naszym mieście całkowicie zaginęła tradycja alpejskiego narciarstwa, a sytuacja na dziś jest taka, iż poprawną techniką umie jeździć w Przemyślu zaledwie kilka osób. W zamian za opiekę nad naszą sekcją, zrewanżujemy się nauką bezpiecznej i fachowej jazdy, którą możemy zorganizować w formie kursów za odpłatnością. Dzięki temu, nie musielibyśmy być uciążliwością dla klubu czy sponsorów, a wręcz odwrotnie — moglibyśmy przynosić zyski.*

Kto więc pomoże przemyskim alpejczykom?

(wb.)

TO I OWO NA SPORTOWO

BRAMKOSTRZELNA NIEDZIELA

Niezwykle obfita w gole okazała się jedenasta, rozegrana 17 października, kolejka w piłkarskiej klasie „W”. W ośmiu spotkaniach zdobyto aż 41 bramek, co daje średnią ponad pięć trafień w jednym meczu. Tylko w pojedynku **Bizona Medyka z Sokotem Sieniawa** nie zanotowano żadnego gola, co też w pewnej mierze obniżyło i tak rekordową przeciętną. Na uwagę zasługuje m.in. zadziwiająca skuteczność piłkarzy rezerwowego JKS, którzy rozgromili 8:1 Żurawiankę i zdobyli o dwie bramki więcej niż w dziesięciu dotychczasowych spotkaniach.

KRIWORUCZKO NA WIDOWNI

Czołowa przed dwoma laty piłkarska ręczna Jarosławskiego Klubu Sportowego — **Swietłana Kriworuczko z Ukrainy**, po degradacji „siódemki” JKS z I ligi, została zawodniczką **Cracovii**. Jednak trapiąca kontuzjami nóg i ręki, sympatyczna **Swietła** musiała rozstać się ze sportem. Niedawno widziano ją wśród widzów mistrzowskiego meczu pomiędzy JKS, a **Otmętem Krapkowiec**, wygranym pewnie przez jej koleżanki klubowe. Widać, ciągnie **Swietłę do Polski**.

ŁOWCY KARTEK

Zakupieni w br. przez przemyską Polonię trzej piłkarze — **Rop i Madeja** (obaj **Resovia**) oraz **Garwoła** (**Sygnal Lublin**) — należą nie tylko do wyróżniających się graczy, ale także do swoistych łowców złotych kartek. Pierwszy z nich w 13 kolejkach „dorobił się” pięciu takich kartoników (za trzy musiał jeden mecz pauzować), **Madeja** ma na swoim koncie — cztery (również raz już nie grał), a **Garwoła** — dwa. Warto zaznaczyć, iż kartki te otrzymali nie za faule, lecz za tzw. „pyskówkę”. Panowie, „gębę na kłódki”!

NIE BYŁO KOMU?

Maciej Uniżycki, wyróżniający się szczypiornista II-ligowego **Czuwaju**, skończył odbywanie zasadniczej służby wojskowej wcześniej niż się spodziewano w klubie, dlatego nie wystąpił w mistrzowskim meczu w **Przemyślu** 9 października, bowiem nie zdążył na porę zatwierdzenia z **Petrochemii Płock**, w której poprzednio występował.

Niestety, nie zagrał też w kolejnym spotkaniu z **Wisłą Puławy**, gdyż nikomu (?) z **Czuwaju** ...nie chciało się pojechać do **Warszawy** i przedłożyć odpowiednich dokumentów. Z takim podejściem do sprawy z pewnością daleko się nie zajędzie (czytaj: nie awansuje).

NIE BIJ KIBICA!

Stanisław K., piłkarz „A”-klasowej drużyny **LZS Święte**, jeśli jeszcze w przyszłości pojawi się na boisku, nie dotknie kibica nawet, jeżeli zostanie przez niego sprowokowany. Za pobicie jednego z nich, już po meczu z **Duńkowicami**, rozegranym 17 października przed własną widownią, został bowiem ukarany roczną, bezwzględną dyskwalifikacją. Taką rygorystyczną, lecz w pełni uzasadnioną, decyzję podjął Wydział Gier i Dyscypliny OZPN w **Przemyślu**.

JADĄ POSIŁKI...

Wiele wskazuje na to, że po **Galinie Kowalenko, Tatianie Siczkowej, Swietłanie Kriworuczko i Irinie Awdiejewej**, w obozie piłkarek ręcznych JKS znajdzie się jeszcze jedna „inost-ranka” ze **Wschodu**. Niedawno widziano bowiem — w pobliżu tego zespołu wysoką (ponad 180 cm) dziewczynę z **Ukrainy**, która bardzo pragnie znaleźć się na dłuższą w **Jarosławiu**. Jeśli tak się stanie, natychmiast poinformujemy naszych czytelników.

LEWOSKRZYDŁOWY

Szermierze „Startu” w czołówce

Z udziałem 83 zawodników z 16 klubów z całej Polski, 23 października br., rozegrano w **Warszawie** III Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny Juniorów w szpadzie. Była to kolejna eliminacja do reprezentacji na mistrzostwa świata w tej kategorii wiekowej w **Mexico City** w kwietniu 1994 roku. Szermierze jarosławskiego „Startu” zajęli w niej następujące lokaty: **Łukasz Benbenek** (2), **Grzegorz Wywrót** (3), **Krzysztof Dmytrzyk** (5), **Tomasz Gumiński** (14) i **Jarosław Kielar** (17).

Po tych zawodach czołówka rankingu Polskiego Związku Szermierczego wygląda następująco:

1. **Łukasz Benbenek** — „Start” — 105 pkt.
2. **Grzegorz Wywrót** — „Start” — 81 pkt.
3. **Krzysztof Nowak** — AZS Wrocław — 70 pkt.

Do rozegrania pozostały jeszcze dwie eliminacje krajowe, w tym Mistrzostwa Polski, które odbędą się 19—20 lutego 1994 r. w **Jarosławiu**. Trzech pierwszych zawodników w punktacji końcowej automatycznie zdobywa nominację do reprezentacji.



Wyborowa snajperka

Rewelacyjną formę rzutową w pierwszych mistrzowskich meczach bieżącego sezonu w II lidze piłki ręcznej zademonstrowała zawodniczka **Jarosławskiego Klubu Sportowego** — 23-letnia **Irina Awdiejewa** (na zdjęciu pierwsza z lewej). Mimo nienadzwyczajnych warunków fizycznych (170 cm wzrostu), występująca drugi sezon w **JKS** szczypiornistka z **Ukrainy**, w czterech spotkaniach zdobyła aż 51 goli, co stanowi prawie połowę ogólnego dorobku bramkowego (109) jarosławskiej drużyny. Oczywiście, jej celny rzut — to także zasługa pozostałych piłkarek **JKS**, które umiejętnie „ogrywają” czołową snajperkę drugoligowych rozgrywek. Przypomnijmy, iż **Awdiejewa** rozpoczęła od 10 bramek w meczu z **Beskidem Nowy Sącz**. Potem było 12 w **Krakowie** z **AZS**, 15 z **Otmętem Krapkowiec** i 14 z **AKS Azoty Chorzów**. **Kibice JKS** życzą jej nadal wyśmienitej skuteczności!

(w.)

Fot. S. ALBERT

RUCH PRZY PINGPONGOWYCH STOŁACH

W **Przemyślu**, w sali gimnastycznej **Zespołu Szkół Budowlanych**, rozegrano niedawno wojewódzkie turnieje klasyfikacyjne kadetów, juniorów i seniorek w tenisie stołowym. Wzięło w nich udział 80 zawodników i zawodniczek z pięciu klubów — **Nurtu**, **MKS MDK**, **Orla Przeworsk**, **Startu Jarosław** i **SKS Bachów**. Najlepiej zaprezentowali się reprezentanci **Przemyśla**, którzy wywalczyli wszystkie czołowe lokaty. Następnym etapem rywalizacji są turnieje strfowe w **Rzeszowie** (kadeci i juniorzy) i **Tarnowie** (seniorzy).

A oto zdobywcy czołowych miejsc przemyskiego turnieju.

Kadeci — 1. **Renata Majewska**, 2. **Renata Bachowska**, 3. **Małgorzata Diawół**, 4. **Anna Diawół** (wszystkie **MKS MDK**); kadeci — 1. **Paweł Wohner** (**Nurt**), 2. **Krzysztof Sochacki** (**MKS MDK**), 3. **Jacek Żaczek**, 4. **Paweł Ruśnica** (obaj **Nurt**); juniorki — 1. **Anna Jędruch** (**Nurt**), 2. **Bernadetta Domaradzka**, 3. **R. Buchowska**, 4. **R. Majewska**;

juniorzy — 1. **Zbigniew Jarema**, 2. **Emanuel Czyż**, 3. **Piotr Blecharczyk**, 4. **Marcin Wardega**;

seniorki — 1. **Ewa Chmielowiec** (wszyscy **MKS MDK**), 2. **A. Jędruch**, 3. **Elżbieta Pirożek** (**Nurt**), 4. **Edyta Orzech** (**MKS MDK**).

Turniej klasyfikacyjny w kategorii seniorów połączono z IX memoriałem **Ryszarda Zuba**. Przypomnijmy, iż ten tragicznie zmarły w 1984 r. przemyski pingonista był w 1976 r. pierwszym mistrzem naszego województwa. Na grobie **R.Zuba** uczestnicy imprezy złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Turniej zakończył się zwycięstwem **Jarosława Antosiaka** (**MKS MDK**), który wyprzedził **Janusza Żygale**, **Piotra Błata** (obaj **Nurt**), **P. Blecharczyka**, **Z. Jarema**, **M. Wardęga**, **Zdzisława Bodnara** (**Nurt**) i **Marka Ofiarskiego** (**MKS MDK**).

Organizatorzy wojewódzkiego turnieju klasyfikacyjnego w tenisie stołowym chcą — za naszym pośrednictwem — serdecznie podziękować **Jerzemu Oblerowi**, kierownikowi kancelarii notarialnej przy ul. **Kopernika** w **Przemyślu**, za wsparcie finansowe w przeprowadzeniu imprezy. W trudnej sytuacji ekonomicznej, która dotknęła również sport, liczy się każdy gest dobrej woli ze strony potencjalnych sponsorów i sojuszników.

* * *

Trwają rozgrywki w III lidze kobiet i mężczyzn (grupa wschodnia), które prowadzi **OZPN** w **Przemyślu**. Po trzech kolejkach wśród pań kolejność przedstawiała się następująco:

1. **Krośnianka** 6 pkt. 27:3, 2. **SKS Borek Stary** 4 pkt. 13:7, 3. **Jasiołka II Szebnie** 2 pkt. 10:10, 4. **LZS Jar Kielnarowa** 0 pkt. 2:18, 5. **Strzelec Frysztak** 0 pkt. 2:28

A oto tabela męskich zespołów: 1. **Nurt Przemyśl** 6 pkt. 47:7, 2. **Strzelec Frysztak** 6 pkt. 44:10, 3. **Nafta Jasło** 6 pkt. 41:13, 4. **GLKS Jedlicze** 6 pkt. 39:15, 5. **Start Jarosław** 4 pkt. 26:28, 6. **MKS MDK II Przemyśl** 3 pkt. 28:26, 7. **Orzeł Przeworsk**, 2 pkt. 23:31, 8. **Isolator Boguchwała** 2 pkt. 20:34, 9. **Krośnianka Krosno** 1 pkt. 23:31, 10. **Czarni Oleszyce** 0 pkt. 14:40, 11. **SKT Sanok** 0 pkt. 10:44, 12. **LZS Turze Pole** 0 pkt. 9:45.

(w.)

KONIEC „PRZEPYCHANEK” w OZPN?

Aż cztery razy zbierali się w br., najpierw na zwyczajnym, a potem na nadzwyczajnym, walnym zebraniu delegacji Okręgowego Związku Piłki Nożnej w **Przemyślu**. Po burzliwym przebiegu pierwszego z nich, kiedy to przedstawiciele **Ludowych Zespołów Sportowych** zdominowali wybory, forując swoich kandydatów do komisji oraz władz, wydawało się, iż dojdzie do poważnego rozłamu w **OZPN**. Tym bardziej, że delegaci miejskich klubów ostentacyjnie opuścili obrady odbywające się w przemyskiej hali **OSiR**, zapowiadając powstanie autonomicznego okręgu. Na szczęście zwyciężył — chociaż nie bez trudności — zdrowy rozsądek.

Działacze wiejskich klubów zrozumieli, iż sami nie podążają wszystkim obowiązkom, jakie spadłyby na nich. Prowadzenie rozgrywek, weryfikacja poszczególnych meczów, nakładanie kar i rozpatrywanie odwołań — to są zajęcia wymagające zaangażowania co najmniej kilku osób dysponujących wolnym czasem.

„**Krakowskim targiem**” uzgodniono, iż połowę składu zarządu **OZPN** tworzyć będą działacze związani z **LZS-owskim** futbolem, a drugą — wywodzący się z pozostałych klubów. Dość długo natomiast trwał cichy spór o siedzibę związku. **LZS-iakom** marzył się **Jarosław**, m.in. ze względu na bliższą odległość oraz wybór na szefa **OZPN** wójta tej gminy. Mocniejsze kluby skłaniały się do **Przemyśla**. Dziś — po odbytych ostatnio nadzwyczajnym walnym zebraniu **OZPN** — wiadomo, że przenosin nie

będzie. I całe szczęście, gdyż nie przyniosłyby one żadnej korzyści dla regionalnego futbolu.

Na czele zarządu **OZPN** w **Przemyślu** stanął 42-letni **Roman Kałamarz**. Wiceprezami zostali: **Ryszard Barszczak** (do spraw sportowych) i **Jerzy Pilecki** (do spraw organizacyjnych). A oto pozostali członkowie zarządu: **Jan Duda** (przewodniczący Wydziału Szkolenia), **Zygmunt Ziobler** (przewodniczący Wydziału Sędziowskiego), **Henryk Hass** (przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny), **Jan Nalepa** (sekretarz zarządu). Kierowniczką biura **OZPN** jest **Janina Duszak**.

W trakcie nadzwyczajnego walnego zebrania przyjęto poprawki do projektu statutu przemyskiego **OZPN** oraz zatwierdzono go praktycznie jednogłośnie, gdyż na obrady spośród 84 delegatów przybyło zaledwie 36 (nie dojechali działacze z **LZS-owskich** klubów). Do wybrania pozostaje jeszcze **Sąd Koleżeński**, co przeniesiono na termin późniejszy.

— *Uważam, że nie będzie już więcej „przepychanek” w naszym okręgu* — powiedział **J. Pilecki**, działacz **LKS Bizon Medyka**. — *Tak, jak obecnie nowo wybrany zarząd OZPN idzie na rękę wiejskim klubom, nie było jeszcze nigdy. Odstępujemy często nawet od kar finansowych, bo wiemy, że LZS-y są biedne. Naszym wspólnym celem jest dobro wojewódzkiej piłki nożnej i dobrze by było, żeby tą zasadą kierowali się wszyscy działacze, zarówno ci związani z wiejskimi drużynami, jak i z miejskimi.*

R. BURY

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

II LIGA MĘŻCZYZN

30.10. Start Lublin — Polonia Przemysł 96:58 (48:29). Punkty dla pokonanych zdobyli: Banaś 17, Kobylański 16, Olszanecki 11, Łaputyn, Węglorz i Machała po 4, Iwachnienko 2, a najwięcej dla gospodarzy: Łozgaczow 26, Kosior i Pysznik po 20.

Takiego pogromu „przemyskich niedźwiadków” nikt się nie spodziewał, chociaż w mieście nad Sanem nie wykluczano ich przegranej. Polonia, która od początku sezonu prezentuje słabszą formę, niż w ubiegłych rozgrywkach, dała sobie narzucić styl gry lubliński, a ci systematycznie powiększali przewagę.

6.11. Polonia Przemysł — Carbo Gilwice 112:55 (60:24). Punkty dla gospodarzy uzyskali: Iwachnienko 27, Olszanecki 25, Banaś 16, Kobylański i Węglorz po 10, Makarewicz, Łaputyn i Miła po 8, najwięcej dla gości: Białas 16 i Walczuk 11. Widzów ok. 1000.

Polonia prowadziła od pierwszej do ostatniej minuty, prezentując — na tle przeciętnego zespołu — dobrą i skuteczną grę. Ozdobą meczu było m.in. kilka błyskawicznych kontrprzebiegów przeprowadzonych przez Banasia i Miłę, trzy rzuty Węglorza za trzy punkty i „wsad” Olszaneckiego.

KLASA „MW” SENIORÓW

MKS Znicz Jarosław — Polonia II Przemysł 87:98, Parafie Sokół Łańcut — MKS Juwenia Przemysł 89:76;

LIGA KADETÓW

Polonia I — Parafie Łańcut 157:55, Znicz Jarosław — Polonia II 92:100.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA Kobiet

30.10. Gościbia Sulkowice — JKS 20:20 (14:10). Bramki dla jarosławianek zdobyły: Awdiejewa 8, Majgier i Bury po 3, Bosak i Dobosz po 2, Fiałek i Kmietek po 1, a najwięcej dla gospożyn: Latoń 8 i Piątkowska 5.

Kolejny dobry występ JKS, chociaż tym razem były kłopoty z odniesieniem zwycięstwa. Co prawda, w 55 min. jarosławianki wyszły na prowadzenie (20:19), ale w ostatniej minucie straciły bramkę z rzutu karnego.

6.11. JKS — Start Opole 31:22 (14:9). Bramki dla JKS zdobyły: Awdiejewa 12, Bosak 7, Dobosz i Gilarska po 4, Bury 3 i Fiałek 1, a najwięcej dla opolanek: Michalkiewicz 7.

Jarosławianki umocniły się na fotelu lidera, odnosząc kolejne zwycięstwo przed własną widownią. Opolanki tylko raz, w 9 min., przy stanie 5:4, poważnie zbliżyły się do gospożyn, jednak były bezradne wobec dobrze dysponowanych podopiecznych J. Cebularza.

II LIGA MĘŻCZYZN

30.10. Czujaj Przemysł — Gwardia Opole 19:21 (6:12). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Tkaczyk 10, Uniżycki 4, Batko i Sura po 2, Szechyński 1, a dla gości najwięcej Purwin 8 i Niewczas 6. Widzów 300.

Do 20 min. (przy stanie 6:5 dla czujajowców) nie zanosilo się na przegraną gospodarzy. Jednak do przerwy goście rzucili celnie siedem razy i później miejscowym przyszło tylko ich gonić. W 54 min. było już tylko 19:18 dla Gwardii, ale opolanie nie dali wydrzeć sobie zwycięstwa.

6.11. Grunwald Ruda Śląska — Czujaj 31:27 (11:11). Bramki dla pokonanych uzyskali: Uniżycki 8, Tkaczyk, Halić, Maćkowski i Jaworski po 4, Sura 2 i Batko 1.

Dobry mecz gości, którzy jeszcze w 51 min. prowadzili 22:21. Jednak później do akcji włączyli się... sędziowie (m.in. wyrzucili z boiska dwóch czujajowców) i pomogli gospodarzom odnieść zwycięstwo.

PIŁKA NOŻNA

III LIGA

30 — 31.10. Polonia Przemysł — Garbarnia Kraków 1:3 (0:1). Polonia: Abram — Wajda (80 Barszczak), Madeja, Andruszewski, Mazur — Żaloga, Kos (46 Pruchnicki), Pankiewicz — Dąbek, Garwoła, Rop. Bramkę dla gospodarzy zdobył Rop (69 gola), a dla gości: Urbanski (16), Sipelius (55) i Tyrka (87). Sędziował S. Brożek z Nowego Sącza. Widzów 200.

Gra polonistów przypominała „bicie głową o mur”. Krakowianie umieli zdobywać teren długimi podaniami, kończąc je strzałami na bramkę. Przy stanie 1:2 piłka tylko cudem nie weszła do siatki garbarzy.

Kamax Kańczuga — Czujaj Przemysł 0:0. Kamax: Kulig — M. Słysz, Dembiczak, Węglarz — Pieczek, Gil, Korab (62 Sawa), Pado (80 Romaniuk), Czerwiński — Pinda, E. Słysz; Czujaj: Choma — Dubiel, Tokarczyk, Folwarski, Śmyk (56 Strzałkowski) — Mikulec (84 Dołęga), Szoł, Jabłoński, Krywiak — Sakowski (89 Hajduk), Jaroch. Sędziował J. Kondrat z Krakowa. Widzów 650.

W regionalnych derbach więcej z gry mieli gospodarze, którzy jednak nie potrafili poważnie zagrozić bramce Czujaju. W 72 min. Szoł, egzekwując rzut wolny, trafił w poprzeczkę.

Kabel — JKS 2:1 (0:0). Bramka — Podrański (62).

KLASA „R”

Orzeł Przeworsk — Polonia II Przemysł 0:2, Budowlani Radymno — Stal Sanok 0:1, Bieszczady Ustrzyki Dolne — Dynovia 2:5.

KLASA „W”

Budowlani Szósko — Bizon Medyka 5:1, Czujaj II Przemysł — Łukawiec 2:1, Gać — Sokół Sieniawa 1:4, JKS II — Stubno 0:1, Zdrój Horyniec — Huragan Gniewczyna 2:1, Pogon Lubaczów — Żurawianka 3:3, Czarni Pawłosiów — Motor Przemysł 1:2, Piast Tuczemy — Świętoniowa 2:1.

III LIGA

6 — 7.11. JKS — Tarnovia 1:1 (76 Słwec), Wisła II Kraków — Polonia Przemysł 2:0, Wawel Kraków — Czujaj 3:1 (44 karny Szoł), Igloopol Dębica — Kamax 2:2 (41 Pinda i 60 E. Słysz), Browar Leżajsk — Kabel Kraków 2:1, Stal Łańcut — Żelmer 1:1, Unia Tarnów — Cracovia 1:0, Czarni Jasło — Dalin Myślenice 0:0, Garbarnia Kraków — Sandecja Nowy Sącz 2:0.

KLASA „R”

Polonia II Przemysł — Stal II Mielec 0:1, Karpaty II Krosno — Orzeł Przeworsk 1:3, Piast — Budowlani Radymno 3:2, Dynovia — Błękitni 3:1, Nafta Jasło — Unia 2:2, Stal Sanok — Nafta Jedlicze 1:2, Izolator — Kolbuszowianka 1:1, Bieszczady — Cracovia 2:2.

KLASA „W”

Świętoniowa — Budowlani Szósko 3:0, Motor Przemysł — Piast Tuczemy 5:2, Żurawianka — Czarni Pawłosiów 2:2, Huragan Gniewczyna — Pogon Lubaczów 3:4, Sokół Sieniawa — JKS II 2:0, Łukawiec — Gać 2:0, Bizon Medyka — Czujaj II 1:4, Stubno — Zdrój Horyniec 0:1.

TENIS STOŁOWY

II LIGA KOBIEC

Lechia Sędziszów Młp. — Nurt Przemysł 7:10 (E. Pierożek, E. Pstrąg i A. Jędruch po 3 oraz M. Wiśniowska 1); LZS Igloopol Piskorowice — Nurt 4:10 (E. Pierożek 4, M. Wiśniowska i A. Jędruch po 2 oraz E. Pstrąg, A. Jędruch — E. Pierożek i E. Pstrąg — M. Wiśniowska po 1).

PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

W PRZEMYSŁU

10 — 11 XI 1993 r.



Tak wyglądał przedwojenny pierwocznik pomnika Orłąt Przemyskich na placu Konstytucji 3 Maja. Fot. Archiwum

10 XI 93 r. — środa

godz. 14.00 — Uroczystości na Cmentarzu Wojskowym przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Okolicznościowe przemówienia. Złożenie kwiatów przy grobach Legionisty, Benzowny i Orłąt Przemyskich.

godz. 16.00 — Uroczysta Sesja Rady Miejskiej.

W programie:

— Wręczenie aktu nadania honorowego obywatelstwa miasta księdzu arcybiskupowi IGNACEMU TOKARCZUKOWI.

— Wykład pracownika Instytutu Historii PAN, dr. ANDRZEJA NOWAKA, nt. „Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego u progu niepodległości”.

— Koncert w wykonaniu nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół Muzycznych: J.S. Bach — koncert d-moll na 2 skrzypiec solo z orkiestrą smyczkową, F. Manfredini — koncert na 2 trąbki solo z orkiestrą smyczkową (sala widowiskowa zamku).

11 XI 93 r. — czwartek

godz. 9.15 — Zbiórka organizacji społecznych, politycznych, młodzieży szkolnej, pocztów sztandarowych na placu defilad XIV Pułku Zmechanizowanego Ziemi Przemyskiej, ul. 29 Listopada — przemarsz do Bazyliki Katedralnej.

godz. 10.00 — Uroczysta Msza Święta za Ojczyznę w Bazylice Katedralnej koncelebrowana pod przewodnictwem arcybiskupa przemyskiego.

godz. 15.00 — Sztafeta Niepodległości od grobowca Orłąt Przemyskich, ulicą Słowackiego, przez plac Niepodległości, Rynek, most im. Orłąt Przemyskich do pomnika Orłąt Przemyskich. Zapalenie znicza przed pomnikiem.

godz. 16.00 — Uroczystości przy pomniku Orłąt Przemyskich:

— przemówienia

— złożenie kwiatów

— recytacje

— apel poległych

godz. 17.30 — Pokaz ogni sztucznych z baszty zamkowej.

godz. 19.00 — Koncert w wykonaniu nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół Muzycznych. W programie: A. Vivaldi — „Gloria”, J.S. Bach — koncert d-moll na 2 skrzypiec solo z orkiestrą smyczkową, F. Manfredini — koncert na 2 trąbki solo z orkiestrą smyczkową (kościół franciszkanów).

ZARZĄD MIASTA I STOWARZYSZENIE PAMIĘCI ORŁĄT PRZEMYSKICH ZAPRASZAJĄ DO WZIĘCIA UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH.

WOJEWODA PRZEMYSKI

zatrudni

w Urzędzie Wojewódzkim w Przemysłu

pracownika z wykształceniem wyższym technicznym o specjalności inżyniera ruchu i 5-letnim stażem pracy.

Oferty prosimy składać w terminie 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia osobiście lub listownie na adres:

Urząd Wojewódzki w Przemysłu — Wydział Organizacji i Nadzoru, plac Dominikański 3, pokój nr 38, I piętro, tel. 20-56. K-35

KORRESPONDENCJA

Zapraszam na konfrontację

Stały Czytelnik „Pogranicza” A.M. w nr 44/127 uprzejmie donosi o niecnych praktykach uprawianych przez rzekomych inkasentów — pracowników bazaru.

W odpowiedzi informuję, że — po pierwsze: inkasenci, poborcy opłat targowych zatrudniani są przez Zarząd MKS „Polonia” (Przemysł, ul. Grunwaldzka 6) i posiadają identyfikatory;

— po drugie: zatrudnieni u nas pracownicy nie odebrali nigdy od nikogo żadnego towaru tytułem rekompensaty za możliwość handlowania na bazarze;

— po trzecie i najważniejsze: ten kto okradł klienta bazaru z towaru to z pewnością nie nasz pracownik, tylko zwyczajny naciągacz.

Niemniej, podobnie jak pan A.M., również jestem tym zainteresowany oraz zaniepokojony. Żałować należy, że stan emocjonalny Czytelnika nie pozwolił mu na skonsultowanie ze mną haniebnych praktyk rzekomego inkasenta, dlatego też zapraszam do mnie na bazar, codziennie w godzinach porannych od 9 do 11 celem dokonania konfrontacji.

O efektach dokonanej „lustracji” wspólnie poinformujemy Czytelników „Pogranicza”.

Z poważaniem
Kierownik Bazaru
Zdzisław Lechowicz

Największy wybór !!!

KURTKI ZIMOWE

damskie — męskie — młodzieżowe
ceny już od 740 tys. zł

Ponadto

kupisz u nas:

- spodnie dżinsowe EASY, RIFLE, JEANS JACK, DIESEL
- spodnie gumowane EASY
- koszule, bluzy, dresy sportowe

Sklep

„AMIGO”

Przemysł, ul. Wałowa 1

Zapraszamy 10 — 18
w soboty 10 — 14

GW-535/2

„SOMERW” PRZEMYSŁ



ul. Kochanowskiego 3
tel. 12-16, wewn. 513

➔ znakowanie pojazdów
(Ogólnopolski Bank Oznakowanych Pojazdów)

➔ MUL-T-LOCK

Blokada skrzyni
biegów

➔ Autoalarmy

(centralne zamki
blokad zapłonów)

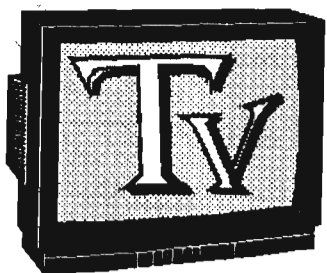
Zniżki w Autocasco

UWAGA NOWOŚĆ

➔ samochód bez rdzy
CORRO STOP

elektroniczne zabezpieczenie antykorozyjne — gwarancja 5 lat

GG-457/5



WTOREK

9 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiamy o dzieciach
10.00 „ZYCIE” — serial prod. japoński

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Annette” — serial anim. jap.
9.05 Studio Dwójki
9.15 „POKOLENIA” — serial USA

ŚRODA

10 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.30 Domowe przedszkole
10.00 „NA WARIACKICH PAPIERACH” (36)

★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
★ WIADOMOŚCI — 9.00, 12.05, 22.45 pr. I
(wydanie główne) — 19.30 pr. I
★ PROGRAMY LOKALNE — 8.10, 18.00 pr. II
★ PANORAMA — 8.30, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II

9.15 „POKOLENIA” (430) — serial USA
9.40 „Świat kobiet” — magazyn
10.05 Język angielski dla najmłodszych (6)

CZWARTEK

11 listopada

PROGRAM I

7.35 Publicystyka kulturalna
9.00 „Nicolas Nickleby” — film anim.
10.15 „By ogarnąć świat” (1)
11.20 „Narodziny” — program dok.

PROGRAM II

7.35 Pieśni wojskowe
7.35 „Wielki ptak w Chinach” — program dla dzieci
9.10 „Przysięgam” — film dok.

PIĄTEK

12 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja”
9.25 Domowe przedszkole
10.00 „MILE SPOTKANIE” — kom. prod. franc.

18.00 „Randka w ciemno” — zabawa quizowa
18.45 „W kraju Zulu Gula” — progr. satyr.
19.00 Wieczorynka
20.15 Final Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — Gdynia'93

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 „Batman” — serial anim. USA
9.10 Studio Dwójki
9.10 „Muza Austrii” — film dok. prod. austr.

SOBOTA

13 listopada

PROGRAM I

7.00 „Rondo” — magazyn gosp.-inform.
7.20 Rynek-Agro
7.45 Z Polski
8.05 Racje i emocje
8.25 Wszystko o działce

PROGRAM II

7.35 „Wilki morskie” — film dokument.
8.00 „Ulica Sezamkowa”
9.00 „Tacy sami” — progr. w jęz. migowym
9.20 Nauka języka polskiego (7)

NIEDZIELA

14 listopada

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Proszę o odpowiedź
7.35 „Tydzień” — magazyn rolniczy

13.45 W Starym Kinnie: „SZAJKA Z LAWEN-
DOWEGO WZGÓRZA” — film ang.
15.10 Program muzyczny
15.30 Sto pytań do...
16.00 Program filmowo-publicystyczny

PROGRAM II

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim. jap.
8.25 „REQUIEM DLA GRENADY” (3) — serial anim. prod. hiszp.

PONIEDZIAŁEK

15 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata
9.15 Mama i ja
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiamy o dzieciach

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.40 Nowe przygody Calineczki — serial anim prod. jap.
09.05 Studio Dwójki
09.15 „POKOLENIA” (431) — serial prod. USA

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM lub zamienię „MIT-
SUBISCHI-COLT”. Przemyśl, tel.
38-07 i 74-15. G-528/2
SPRZEDAM „ŻUKA”. Drohojów
46, po godz. 16-tej. G-532

SPRZEDAM samochód „VOLKS-
WAGEN” combi (diesel). Wiado-
mość: Przemyśl, tel. 12-13 (wewn. 592)
i 12-31 (wewn. 806), wieczorem.
GW-537

SIATKA OGRODZENIOWA.
Przemyśl, ul. Kochanowskiego 22,
tel. 73-95. G-517/5

SUOMAT — pawilon w Prze-
myślu, ul. Nestora, tel. 44-14. Skup
surowców wtórnych. Makulatura
500 zł/kg. Sprzedaż czysciwa.
SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PA-
PIERNICZYCH (m.in. papier
śniadaniowy - półpergaminy, toale-
towy „Bardo” - NISKIE CE-
NY!). Zapraszamy w godz. 8 — 16.
GW-513/25

Specjalista chorób oczu
LIDIA KOLAŃCZUK
zaprasza codziennie do gabinetu pry-
watnego w Przemyślu, ul. 3 Maja 59,
tel. 58-21, od godz. 10. G-524/10

KLIMATYZATOR
nowy amerykański SPRZEDAM.
Przemyśl, tel. 128-75. G-539

SPRZEDAM „FIATA 126p”
(1988 r.). 36 tys. km. Przemyśl,
tel. 28-81 (wewn. 565). G-542

OBUWIE

„Otmęt”, „Syrena”,
„Chelm”
szeroki asortyment
Hurtownia
„BUTRES”

Rzeszów,
ul. Baczyńskiego 7
tel. 35-221
GL-541

Przepraszamy

W publikacji pt. „Orleńta
Przemyskie” („Pogranicze”
z 2 bm.) mylnie wydrukowano
nazwisko jednego z obrońców
Edwarda HEILA. Chochlik
zmienił również (zupelnie bez-
sensownie) rok urodzenia Sta-
niława CZERPY — pra-
widłowo powinno być 1900.
Autora i zainteresowanych
P.T. Czytelników serdecznie
przepraszamy.



CENY
NA PRZEMYSKICH CIUCHACH
NA STADIONIE „POLONIUM”:
pojemnik plastikowy na pieczywo — 40
tys.; patelnia emaliowana — 15 tys.; kom-
plet farb plakatowych — 10 tys.; stoik
pasty pomidorowej — 4 tys.; konserwa
wołowa — 8 tys.; komplet kieliszków kry-
ształowych — 50 tys.; duży miś pluszowy
— 350 tys.; klosz na ciastka — 25 tys.;

koszyk na owoce — 15 tys.; reklamówka (2
szt.) — 1 tys.; szalik, rękawiczki i czapka
(dziecięce) — 150 tys.; zapalniczka do gazu
na batone — 20 tys.; komplet pojemników
z porcelitu na przyprawę — 85 tys.; nożyce
krawieckie — 10 tys.; szatkownica drewn-
niana mała — 45 tys.; rajstopy damskie
wełniane — 15 do 20 tys.; ser wędzony
— 20 tys.; jajko — 1,5 tys.; proszek do
prania (0,5 kg) — 10 tys.; komplet pościeli
— 80 tys.; komplet garnków z czajnikiem
— 200 tys.; walek do ciasta — 10 tys.;
solniczka szklana — 5 tys.; deseczka do
krojenia (w kształcie liścia) — 12 tys.;
ręcznik frotté — 10 do 20 tys.; ścierka do
naczyń — 8 tys.; czapka z mohairu damska
— 50 tys.; botki damskie — 50 tys.; młynek
elektryczny do kawy — 40 tys.; pudełko
gwoździ różnej wielkości — 5 tys.; szlafrok
damski franelowy — 40 tys.; komplet noży
kuchennych — 45 tys.; chustka wełniana

20 tys.; kg kaszy gryczanej — 15 tys.; kg
fasoli „jaśka” — 10 tys.
NA RYNKU
OWOCOWO-WARZYWNYM
W PRZEMYSŁU:
kg ziemniaków — 1 tys.; jajko — 2 tys.;
śmietana — 18 do 20 tys.; płaskanka sera
— 8 do 20 tys.; kg jabłek — 4 do 6 tys.; kg
cebuli — 3 tys.; jarzynka — 3 do 4 tys.;
natka pietruszki — 2 tys.; wiązka rzod-
kiewek — 4 tys.; główka kapusty — 2 do
5 tys.; kg gruszek — 4 do 6 tys.; kg papryki
czerwonej — 35 tys.; kg ogórków zielonych
— 28 tys.; kalafior — 3 tys.; kg winogron
białych — 25 tys.; kg marchewki — 4 tys.;
kg pietruszki — 6 tys.; kalarepa — 2 tys.;
kg maki — 6 tys.; kg cytryn — 18 do 22 tys.;
kg mandarynek — 28 do 30 tys.
GRACJA

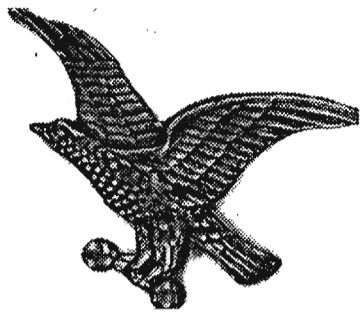
KURSY KOMPUTEROWE DLA WSZYSTKICH
UWAGA!
Prywatne Studium Języków Obcych
„MITEINANDER”
INFORMUJE
że z dniem 19.11.1993 rozpoczyna
kursy komputerowe dla wszystkich
Informacje i zapisy w siedzibie Studium - Przemyśl, ul. Sienkiewicza 7,
tel. 47-540

Spotkanie przeworskich „Sokołów”

Towarzystwo Miłośników Przeworska zorganizowało z okazji 100 rocznicy powstania przeworskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” spotkanie byłych jego członków i sympatyków, chcąc w ten sposób podkreślić znaczenie tej organizacji dla wychowania patriotycznego młodzieży, dla wyrobienia u młodych tężyzny fizycznej i sprawności bojowej oraz przypomnieć jej działalność kulturalną.

W przygotowanie spotkania bardzo aktywnie włączył się dr Marek Mirkiewicz, który wygłosił odczyt „Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” — mit a rzeczywistość”, nawiązał do historii tej organizacji w Europie, zwłaszcza w Czechosłowacji i Niemczech, przeanalizował założenia jej działalności, zwrócił uwagę na czolowych organizatorów. Natomiast temat regionalny — historię przeworskiego gniazda „Sokoła” przedstawiła Agnieszka Mirkiewicz. Dodać wypada, że stryj dra Mirkiewicza — Władysław Mirkiewicz był zasłużonym naczelnikiem TG „Sokół”, wychowawcą młodzieży, inicjatorem ruchu sportowego.

Odczyty ożywiły wspomnienia uczestników spotkania. Pan Wawrzyniec Szpak barwnie opowiedział, w jaki sposób odbywały się ćwiczenia gimnastyczne, jakiej zręczności wymagało by móc wystąpić na pokazach publicznych. Pani Zofia Bralczyk, związana od wczesnej młodości z „Sokołem”, przypomniała, że chcąc uprawiać sport czyniłyśmy musiała przejść do „Strzelca”, nie wystarczyły jej bowiem zespołowe ćwiczenia fizyczne. Pani: Stefania Stuchlińska, Janina Nowak i Helena Trybulec wspominały życie towarzyskie organizacji, zabawy, reduty, amatorski zespół teatralny, którego przedstawienia spajały społeczność miasta, bo wówczas w sali „Sokoła” gromadzili się wszyscy: inteligencja, mieszczaństwo oraz robotnicy kolei i cukrowni. Repertuar był niezwykle urozmaicony, grano zabawne komedijki i obrazki sceniczne, ale też sięgano po sztuki poważniejsze, np. „Śnieg” S. Przybyszewskiego „w pięknej inscenizacji, cóż z tego jednak — jak pisze w swej gawędzie Paweł Stepkiewicz — skoro młodzi aktorzy, zasiadający na scenie do drugiego śniadania, podawanego przez dystyngowanego kamerdynera (rzecz działa się we dworze wiejskim) z takim apetytem zabrali im do konsumowania podawanych im przysmaków, że zapomnieli o akcji i trzeba było wreszcie głośnego przypomnienia ze strony audytorium, by przywołać ich do przytomności”. Ogromnym zainteresowa-



niem cieszyły się „jasełka” Urbaniego, wystawiane z piękną scenografią Romana Mroczkowskiego.

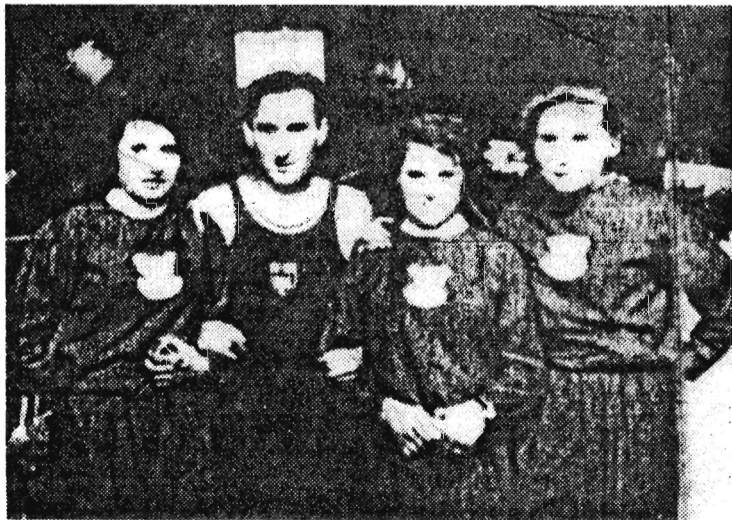
Scena „Sokoła” służyła także imprezom patriotycznym obchodzącym szczególnie uroczystości w rocznicę Konstytucji 3 Maja i Święta Niepodległości. Urządzano również co roku weny gospodarczą, z której dochód przeznaczano na pomoc chorym i ubogim.

O karnawałowych zabawach pisze w swej gawędzie Paweł Stepkiewicz: „...Na pierwsze miejsce wybijała się reduta „Sokoła”, którą urządzano tradycyjnie w noc z 1 na 2 lutego. Na takiej reducie bawiono się doskonale. Było dużo dowcipnych i intrygujących masek, pod którymi starano się rozpoznać osoby znane w mieście, co nie sprawiło nigdy szczególniejszej trudności w tak małej miejscowości jak Przeworsk. Kominiarz Julek Niedziucha, przebrany za wioskowego arendarza, występował zawsze z kuletkami własnego układu, w których przypinał łatkę miejscowym dygnitarzom, ku uciechu zgromadzonych gości, a potem wybierano królową reduty — kostium najbardziej atrakcyjny...”

Uczestnicy rocznicowego spotkania z dużym zainteresowaniem obejrzyli wystawę, na której zgromadzono około 100 powiększonych fotografii (najstarsza pochodzi z 1897 roku i przedstawia członków zarządu „Sokoła” na przeworskiej ulicy), liczne dokumenty, statut, kartę przyjęcia, odezwy, dyplom oprawny w skórę z 1904 r., księgę finansową z lat 1936-39, opracowania tematyczne. Ze wzruszeniem oglądano piękny sztandar poświęcony w 1908 r. i zachowany w doskonałym stanie oraz mundur sokoła wypożyczony z muzeum regionalnego.

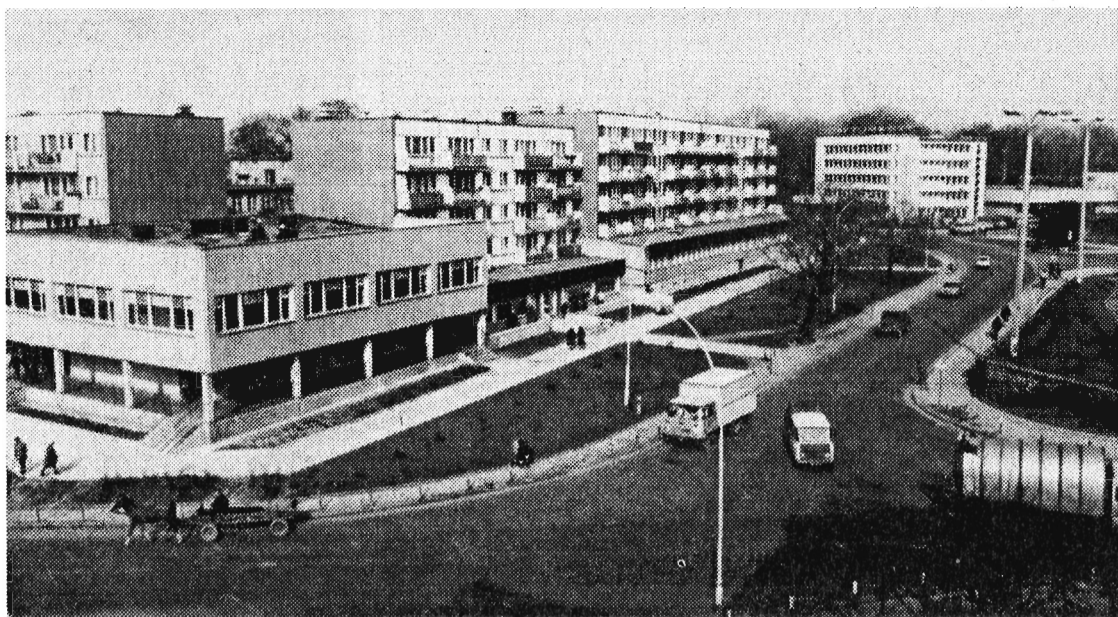
Organizatorzy tej rocznicowej uroczystości wyrażają wdzięczność wszystkim, którzy udostępniili materiały, tym samym przyczyniając się do zachowania dla przyszłości cennych pamiątek.

ALICJA SZOZDA



Halowe Mistrzostwa Polski w Przemysłu 12 lutego 1939 roku. Stoją od lewej: Helena Stuchlińska, mistrz olimpijski Janusz Kusociński, Stefania Stuchlińska i Maria Tram.

Gorzki smak makowca



W PRZEWORSKU ok. 40 młodych ludzi jest uzależnionych od twardych narkotyków. Głównie od „kompotu” wytwarzanego ze słomy makowej i często określanego jako „polska heroina”. Ogółem liczbę wszystkich, którzy mają kontakt z różnymi narkotykami szacuje się na co najmniej 300 osób. Są to w większości uczniowie szkół średnich, a zdarza się, że również uczniowie podstawówek. Jak dotychczas — dorośli niewiele zrobili, by przerwać narkotyczny korowód śmierci, w którym coraz częściej uczestniczą ich kilkunastoletnie dzieci!

Z inicjatywy terenowej stacji sanitarno-epidemiologicznej od 5 do 8 października przebywała w Przeworsku grupa członków towarzystwa „POWRÓT z U”.

Pomysł spotkania rodziców narkomanów zrodził się u jednej z matek, która w stanie kompletnego załamania zwróciła się o pomoc do lekarza. Doradził jej, aby szukała ludzi w podobnej sytuacji, gdyż tylko wspólnie, wzajemnie się wspierając, będą mogli ratować siebie i swoje dzieci. Takie były początki Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U”.

Dziś towarzystwo „Powrót z U” jest coraz prężniej działającą organizacją. Proponuje rodzinom dzieci uzależnionych pomoc psychologiczną i terapeutyczną, prawną i materialną, informacje o wszystkich placówkach udzielających pomocy narkomanom na terenie całej Polski.

Do Przeworska wraz z Henrykiem Rogalskim (jednym z założycieli towarzystwa), przyjechało czworo byłych narkomanów. W ciągu dwóch pierwszych dni pobytu odwiedzono Zespół Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcące. Spotkania z młodzieżą odbywały się bez udziału nauczycieli (mimo protestu niektórych). W bezpośredniej, szczerzej rozmowie uczniowie skarżyli się na brak jakiegokolwiek kontaktu (poza służbowymi) z nauczycielami, nie wspominając elementarnych informacji na temat uzależnień, AIDS czy edukacji seksualnej. Według relacji członków towarzystwa — w przeworskich szkołach narkomania jest tematem „tabu”. Ich zdaniem, uczeń o niewłaściwych kontaktach z rodzicami i mający problemy, które go przerastają, nigdy nie zwróci się o pomoc do swojego nauczyciela. Swoisty sondaż jaki przeprowadzono w dwóch szkołach średnich jest przerażający!

W ZSZ niemal co trzeci uczeń deklarował, że miał już kontakt z narkotykami, natomiast w „ogólniaku” stwierdzono, iż w czterech klasach młodzież pali popularną „trawkę”, nie mając większych problemów z nabyciem narkotyku.

Dzięki uprzejmości przeworskiego „sanepidu”, który udostępnił pomieszczenie oraz dzięki osobistemu zaangażowaniu pani Aleksandry Chmurowicz, członkowie towarzystwa mogli przez dwa dni spotykać się z miejscowymi narkomanami i ich rodzicami. Z zaimprovizowanego naprzecde punktu konsultacyjnego, tylko przez dwa dni skorzystało kilkanaście osób. Dobitnie świadczy to, iż wystarczy trochę dobrej woli i zaangażowania, by przynajmniej przeciwdziałać społecznej pladze jaką jest narkomania.

Członkowie towarzystwa „Powrót z U” przebywali w Przemysku dwa tygodnie, oprócz Przeworska odwiedzając Jarosław, Lubaczów i Przemysł. Podczas 4-dniowej wizyty w Przeworsku w wyniku rozmów przeprowadzonych w Komendzie Rejonowej Policji, w szkołach oraz w Urzędzie Miasta, postanowiono, że w Przeworsku powinien powstać punkt konsultacyjny dla narkomanów i poradnia rodzinna dla wszystkich oczekujących pomocy. Wiele osób, w trakcie spotkań i rozmów, spontanicznie zadeklarowało swoją pomoc w utworzeniu takiego punktu. Burmistrz miasta Kazimierz Borcz obiecał pomóc w uzyskaniu odpowiedniego lokalu.

O wypowiedź w tej sprawie poprosił Henryka Rogalskiego.

— W Przeworsku jesteśmy już po raz drugi; poprzednio tylko jeden dzień w ubiegłym roku — teraz 4 dni. To nie jest przypadek. Z kontaktów ze szkołą, z narkomanami wiem, że 40 młodych ludzi bierze twarde narkotyki, bardzo duże pali marihuanę, ogromna ilość zaczyna próbować. Tutaj jest makowa knajpa, zagłębie słomy makowej. Jeśli mak zniknie z pola — nie będzie problemu. I niech nikt się nie tłumaczy, że musimy jeść makowiec... Bo jak słyszę, że 20-letni chłopak mówi, że przeżył już swoje życie! — to pan wybacz, ale ja nie mogę jeść makowca. Stwierdzam brak znajomości problemu wśród wszystkich mieszkańców Przeworska. To zobowiązuje mnie do tego, by pomóc zorganizować tutaj punkt konsultacyjny, gdzie mogą przyjść rodzice,



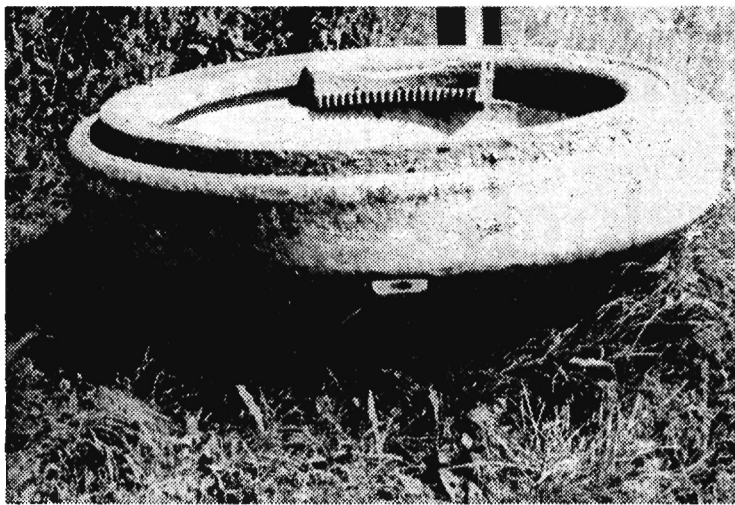
narkomani i uzyskać odpowiednie informacje. Uważam, że jest to załatwione. Jestem pewien, że w ciągu dwóch tygodni będzie lokal, bo są w Przeworsku ludzie, którzy bezinteresownie potrafią pomóc potrzebującym ...

Niestety, życie nie potwierdziło optymizmu mego rozmówcy. Do tej pory nie znaleziono odpowiedniego lokalu z telefonem i sprawa utknęła w martwym punkcie. Z informacji uzyskanej od burmistrza wynika, iż dyrekcja przeworskiego ZOZ-u kategorycznie odmówiła wydzielenia lokalu na swoim terenie z przeznaczeniem dla „narkomanów”. Trwają poszukiwania odpowiedniego pomieszczenia.

Wypada tylko mieć nadzieję, że bezcenna idea i bezinteresowny zapał wielu osób nie zostaną zmarnowane.

RYSZARD ORZECZOWSKI

WIEŻA PANCERNA — ZABYTEK CZY ZŁOM ?



W początkach XX wieku Twierdza Przemysł — obok Krakowa, Modlina, Metz, Antwerpii, Verdun i innych — należała do największych twierdz europejskiego kontynentu. Jednym z głównych mierników nowoczesności i wartości bojowej twierdzy był wówczas stopień nasycenia jej dzieł obronnych elementami pancernymi.

W „pancerną” fazę rozwoju fortyfikacji europejskiej weszła w pełni z końcem lat 80-tych XIX w. Przełomowym momentem okazało się podjęcie w Belgii budowy twierdz w Lievege i Namur według projektów gen. Brialmonta, uwzględnianego za najwybitniejszego inżyniera fortyfikacyjnego owych czasów. Kiedy na wzgórzach nad Mozą formowano ogromne ilości betonu w 3,5-metrowe ściany i sklepienia fortów, a niemieckie i francuskie zakłady zbrojeniowe podjęły produkcję wielosettonowych wież pancernych, które, uzbrojone w działa, wbudowano potem w betonowe korpusy fortów — w dyrekcyjach inżynierii fortecznej armii austro-węgierskiej już kreślono teoretyczne koncepcje nowoczesnych budowli obronnych, dostosowanych do użycia pancerny, a konstruktorzy w oddziałach ministerstwa wojny opracowywali projekty i technologię pancernych fortecznych. Ich produkcji podjął się największy koncern zbrojeniowy c.k. monarchii: zakłady Emila Skody w Pilźnie. Pierwsze serie produkcyjne zaczęły wychodzić z fabryki w 1892 r., a w roku następnym na wzgórzach pod Ujkowicami i Bolestraszcami zaczęto wykopy i fundamenty pod jedne z największych dzieł pancernych austriackiej szkoły fortyfikacyjnej: forty IX i XIII Twierdzy Przemysł. Autorem koncepcji

austriackiego uniwersalnego fortu pancernego był jeden z najlepszych inżynierów Geniedirektion, Maurycy von Brunner. Przypisuje mu się też bezpośrednie autorstwo projektu fortu IX — stąd w oficjalnej nazwie fortu nazwisko jego twórcy.

W 1895 r. Z PILZNA WYJECHAŁ KOLEJNY TRANSPORT WOJSKOWY, WIOZĄCY DO PRZEMYŚLA PANCERZE FORTECZNE, W TYM WIEŻE HAUBIC 15 CM I WIEŻE OBSERWACYJNE, KTÓRYCH PRODUKCJĘ DOPIERO CO ROZPOCZĘTO.

Wśród nich znalazła się wieża obserwacyjna z seryjnym numerem własnym „3”. Tę i pozostałe wyładowano w Przemyslu i przeniesiono do wojskowych magazynów. W tychże magazynach znalazł się zapas wydartego z Alp granitu. Starannie obrabione i spawane bloki trafiły na fort, gdzie stanowiły obudowy elementów pancernych. Na obudowanych granitem studniach osadzano elementy konstrukcyjne wież pancernych, przywożone wielokonnymi zaprzęgami i przenoszone przez urządzenia dźwigowe na szczyt masywu fortu, przy czym najmniejsze wieże obserwacyjne znaleźć się musiały najwyżej.

Wewnętrzne schodki do wieży osłoniło grube sklepienie pancerne, a do granitu przy kolistej studni wieży umocowano dwa zespolone pierścienie przedpancerza wieży. Po obudowaniu go granitem — mogła nareszcie stanąć na przedpancerzu stalowna, o skośnych, grubych ścianach czasza pancerna z pierścieniem mocującym ją do przedpancerza. Rozwiązanie to nie przeszkadzało w obracaniu, lecz przeciwdziałało

miało możliwości zerwania lekkiej, 4,5-tonowej czaszy, spoczywającej swobodnie na łożysku przedpancerza, w razie bezpośredniego trafienia pocisku artyleryjskiego, który przy kilkudziesięciu kilogramach wagi, lecz wielkiej prędkości kilkuset metrów na sekundę miał olbrzymią energię kinetyczną. W wieży należało zainstalować jeszcze pierścienie zębata, tryby i pokrętło mechanizmów obrotu, blokady, dużą lunetę, blaszany pierścień ze starannym zobrazowaniem panoramicznego widoku z wieży i z artyleryjskimi podziałkami, środki łączności i krzeselko dla obserwatora.

PO ZAKOŃCZENIU BUDOWY W 1896 ROKU FORT IX MÓGŁ ODDAĆ PIERWSZE PRÓBNE SALWY.

Duża staranność w zabezpieczeniu i wyposażeniu stanowiska obserwacyjnego wynikała z jego fundamentalnej roli. Pod ostrzałem tylko wieże obserwacyjne umożliwiały orientację w otoczeniu, gdyż cała załoga przebywała w kazamatach, a drugim zadaniem było kierowanie ogniem artylerii fortu. Dlatego obiekt tak duży jak fort „Brunner” posiadał trzy obserwacyjne wieże pancerne.

W sierpniu 1914 r. wielkie ofensywy przetoczyły się przez Belgię, Francję i ziemie polskie. Potężne twierdze Brialmonta padły w ciągu kilkunastu dni pod ciosami najcięższych moździerzy SKody i Kruppa. We wrześniu rosyjska kontrofensywa zepchnęła armie c.k. ku Karpatom i Twierdza Przemysł znalazła się w okrążeniu. Gdy z początkiem października wojska carskie poszły do uderzenia na umocnienia twierdzy, m.in. na północne forty X i XI, działa z fortu IX wsparły od skrzydła

obronę tego odcinka. Ponowna ofensywa austro-węgierska odblokowała twierdzę, lecz w listopadzie front znów posunął się ku Karpatom i rozpoczęło się drugie oblężenie twierdzy. Tym razem była to walka obliczona na wyczerpanie sił i zapasów załogi, lecz ciężkie boje zawrzały na wysuniętych pozycjach przedpolowych. Jedną z nich leżała na wzgórzach przed fortem „Brunner” i znów kierowany z wieży obserwacyjnych ogień jego 15-centymetrowych dział wspierał obronę, zaś ostrzał artyleryjski Rosjan nie mógł zagrozić grubym pancierzom i betonom fortu.

Jednak tym razem wśród mrozów i roztopów wyczerpane wojska austriackie nie mogły przyjąć twierdzy z odsieczą. Głównym sprzymierzeńcem oblegających stał się głód i nużąca uporczywość nie przynoszących rozstrzygnięcia walk. Załoga, zmuszona ogółem okoliczności do kapitulacji, o świcie 22 III 1915 roku przystąpiła do niszczenia fortyfikacji. Silne wybuchy zniszczyły działa, podcięły ściany i przełamały stropodachy. Czy to wtedy eksplozja rozerwała wieżę obserwacyjną nr 3 na forcie IX, rozrzucając jej elementy? Czy też ograniczono się do niszczenia wyposażenia, a dopiero na przełomie maja i czerwca 1915 r. niemieckie pociski najcięższych dział — jak wcześniej w Lieuege, jak później w Verdun — skruszyły spękany beton i granit, rzucając czaszę wieży w nasyp osłonowy i przysypując ją wytryskami ziemi?

POD ZIEMNYM ZASYPEM USZKODZONA, LECZ CAŁA CZASZA PRZETRWAŁA NAJGORSZY OKRES W HISTORII TWIERDZY: czas, kiedy w międzywojniu rozpruwano ładunkami wybuchowymi kazamaty i pancerze by pozyskać materiały budowlane i złom. Po wielkim, trójkondukcyjnym bloku schronowobojowym fortu IX zostały ślady fundamentów, cztery wpół zawalone wejścia do chodników komunikacyjnych — oraz nie zauważona przez ekipy rozbiórkowe czasza wieży pancerny (na zdjęciu) ukryta w czołowym nasypie osłonowym bloku. Nieznana ręka odkryła ją dopiero wiosną tego roku — i jest to drugi ze znanych w Europie zachowany egzemplarz przemyskiej wieży pancerny (czy raczej jej fragment). Pierwszy to wieża armaty 8-centymetrowej, eksponowana na honorowym miejscu w Muzeum Historyczno-Wojskowym w Wiedniu. U nas nowo odkryty zabytek już po paru miesiącach ktoś przekazał w miejsce najodpowiedniejsze według aktualnego sposobu myślenia w kraju wracającym do Europy — na złomowisko ...

I tu znów, jak niegdyś, ocalił ją szczęśliwy przypadek, wieża znajduje godziwe miejsce w Muzeum Twierdzy Przemysł.

Waldemar Brzoskwina
Grzegorz Poznański

MUZYCZNE POWROTY PRZEMYŚLAN

Pomysł zorganizowania cyklu koncertów „Przemyscy artyści grają w swoim mieście” należy uznać za bardzo trafny z kilku przynajmniej powodów.

Specyfika miasta sprawia, iż spora część uzdolnionej muzycznie młodzieży, dostając się na studia, nie wraca już do Przemysła. Trudności z otrzymaniem pracy oraz niemożność realizacji ambitnych planów i brak warunków do pełnej samorealizacji — sprzyjają „odpływowi”. Każdy muzyczny powrót jest dla uczącej się młodzieży bodźcem do bardziej wyężonej pracy, dla pedagogów — odnajdywaniem sensu w życiu zawodowym i osobistym, dla melomanów — radością z obcowania z profesjonalnym wykonawstwem, dla samych artystów — powrotem do źródeł.

Po czerwcowym występie Adama Wodnickiego ze Stanów Zjednoczonych, organizatorzy: Wydział Oświaty i Kultury UM i Zespół Szkół Muzycznych — zaprosili na 26 października do sali Zamku Kazimierzowskiego Edwarda Wolanina (fortepian) i Andrzeja Hopa (skrzypce). Warto podkreślić, iż ważną rolę — kto wie czy nie najważniejszą, a w każdym razie trudną do przecenienia — w edukacji obu artystów odegrała matka młodego skrzypka, pedagog ZSM p. Urszula Hop, która wdrażała w arkanie sztuki również Edwarda Wolanina.

Od tego czasu minęło trochę lat; lat znaczących i owocnych w rozliczne sukcesy. Po studiach w Akademii Muzycznej w Warszawie był Edward Wolanin laureatem wielu konkursów. Największe osiągnięcia to: udział w II etapie XI Konkursu Chopinowskiego w Warszawie w 1985 r., II nagroda na III Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Palma de Mallorca w 1985 r., I nagroda na III Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Darmstadt w 1989 r., finał konkursu w Monza w 1986 r. Obecnie artysta, oprócz pracy pedagogicznej w Akademii Muzycznej w Warszawie, sporo koncertuje i nagrywa.

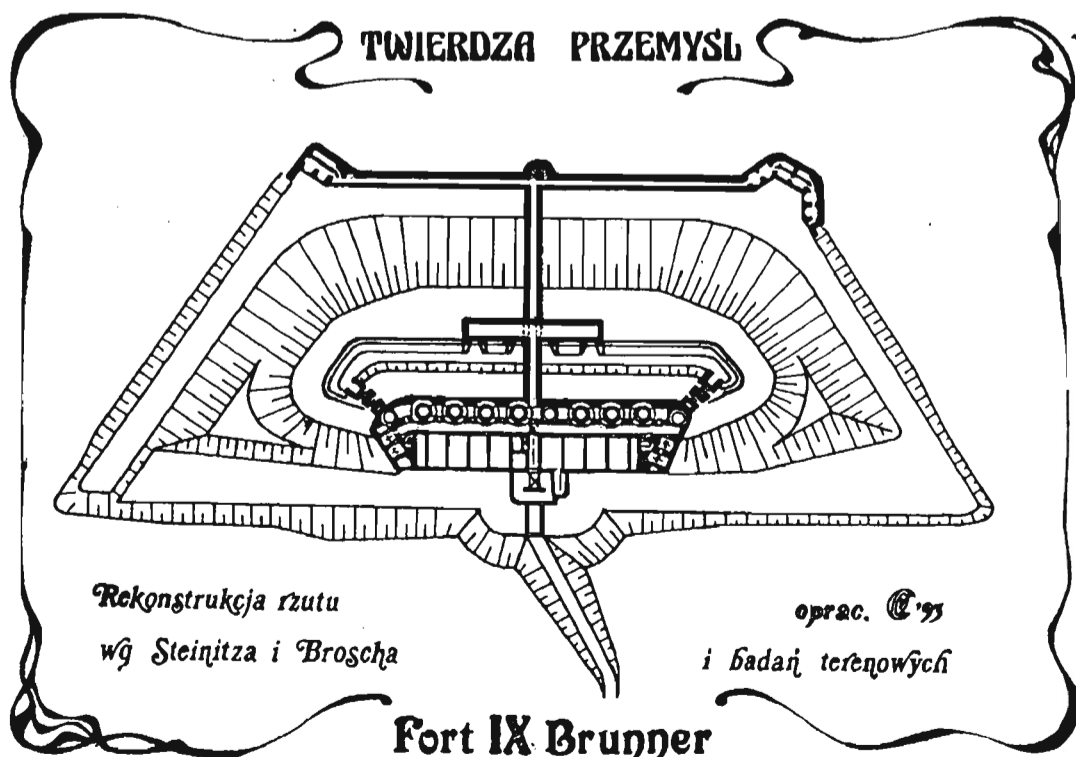
Parę lat młodszy i nieco mniej utytułowany Andrzej Hop jest również laureatem kilku konkursów, m.in. Jahnkego i Wrońskiego. Po studiach w Poznaniu przebywał 2 lata na stypendium w USA. Obecnie koncertuje i gra w zmkomitej orkiestrze „Amadeus” Agnieszki Duczmal.

Część I koncertu wypełniły kompozycje fortepianowe. Dobra technika pozwoliła artystyce wydobyc z utworów Liszta („Venezia e Napoli” z Lat Pielgrzymstwa) ich bogactwo fakturalne, przemienność barw, wibrację materii dźwiękowej. Wolanin grał je z polem i swobodą. Niejakie zastrzeżenia budził natomiast brak klarowności w realizacji niektórych przebiegów i ornamentów (część wina spada na fatalny fortepian) i niezbyt przekonujące rozwiązanie dramaturgii przebiegu w Andante spianato i Wielkim Polonezie op. 22 Chopina.

W części II koncertu duet Wolanin — Hop grał kompozycje Brahmsa, Kreislera, Karłowicza i Wieniawskiego. Ładny i szlachetny dźwięk skrzypiec, pewność techniczna i muzykalność Hopa w połączeniu z dobrą współpracą z pianistą przyniosły zasłużony sukces. Pewien niedosyt, z powodu wykonania tylko dwóch części Sonaty d Brahmsa i jednej części Koncertu A. Karłowicza, nie był, jak można sądzić po reakcji publiczności, udziałem wszystkich.

Był to udany wieczór. Następne spotkania z przemyskimi muzykami — Robertem Kabarą i Antonim Pilchem — już podczas X Przemyskiej Jesieni Muzycznej.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI



TWIERDZA PRZEMYSŁ

Rekonstrukcja rzutu

wg Steinitzta i Broscha

oprac. © '95

i badań terenowych

Fort IX Brunner



UWAGA !!! NOWOŚĆ !!!
Ubezpieczenia na życie dla dorosłych
oraz ubezpieczenia posagowe dla dzieci
z rosnącą sumą ubezpieczenia i składką

Szczegółowe informacje otrzymasz
 w Inspektoracie PZU w Przemyślu,
 ul. Bohaterów Getta 17a, tel. 65-28



GJ-476/5

Przedsiębiorstwo Handlowo-Hurtowe
„B A R T E X”
 w Sanoku, ul. Bema 2
zaprasza
do HURTOWNI w PRZEMYŚLU
 ul. Batorego 26
 tel. 62-82
 (magazyny GS-u) **UWAGA!!!**
Nowy adres
 Hurtownia patronacka Browarów Łódzkich
Oferujemy ponadto:
 ⇨ mrożonki
 ⇨ piwo w opakowaniach KEG 50 l w 4 asortymentach
 oraz urządzenia do rozlewania piwa
 ⇨ napoje i artykuły spożywcze
 ⇨ lody
DOWÓZ TOWARÓW DO SKLEPU !!
 Zapraszamy w godz. 8-16, sob. 8-12

GW-502/5

RAJSTOPY
 • strecz, elastil •
 Duży wybór kolorów
 i rozmiarów
 Ceny już od 6 tys. zł
HURTOWNIA
D & K
 Przemyśl, ul. Batorego 5 (PHS)
 GW-501/5

Likwidator Terenowej Jednostki
 Organizacyjnej FSNT
 w Przemyślu, ul. Lelewela 8a
zawiadamia
 o rozpoczęciu likwidacji
 od 1.10.1993 r.
 Wzywa się wierzycieli do zgłasza-
 nia wierzytelności w terminie do 30
 dni od daty ogłoszenia likwidacji
 w prasie.
 GW-531

Restauracja
„EGER”
 w Przemyślu
 ul. Grunwaldzka 72
 tel. 69-23
z a p r a s z a
 na **WIECZÓR ANDRZEJKOWY**
 w sobotę, 27 listopada 1993 r.
 o godz. 19
PYSZNA ZABAWA
DO BIAŁEGO RANA
GWARANTOWANA!!
 Zaprasza kierownik zakładu
 GW-529/2

Hurtownia Rybna „VIRTUS”
 Przemyśl, Wybrzeże Piłsudskiego 6,
 tel. 23-48
oferuje w dużym wyborze:
 ⇨ RYBY wędzone
 mrożone
 solone
 świeże
 ⇨ przetwory i marynaty w tym
 tuńczyki RIO MARE
 ⇨ wyroby firmy ABBA — kawior, pasty
 z tuńczyka i łososia
PROponujemy atrakcyjne warunki sprzedaży
(BONIFIKATY)
Zapraszamy w godz. 8 — 16.30



PRYWATNY GABINET ORTOPEDYCZNY
USG niemowlęcych stawów biodrowych
 Gabinet mieści się w pomieszczeniach Wojewódzkiej Poradni Ortopedy-
 cznej dla Dzieci w Przemyślu, ul. Słowackiego 85.
 Czynny we wtorki i czwartki w godz. 16—18.
 Badania wykonują lekarze specjaliści ortopedii traumatologii.
 GJ-474/10



BIURO
ARCHITEKTONICZNO — BUDOWLANE
ARCHITEKT ST. KRZAKLEWSKI Sp. z o.o.
35-959 Rzeszów, ul. Słowackiego 20
tel./fax 62-86-84
OPRACOWUJE FACHOWO, SOLIDNIE, TERMINOWO
KOMPLEKSOWĄ DOKUMENTACJĘ PROJEKTOWĄ
WSZYSTKICH INWESTYCJI BUDOWLANYCH KG-22/5

“Multi-Form” KASETONY
 PANELE
 LISTWY WYKOŃCZENIOWE
 ROZETY SUFITOWE
 w kolorach — sosna — brzoza — dąb — biała
 z polistyrenu spienianego
FHU „Multi — Form”
 48-100 TYCHY, ul. Filaretów 31, tel. 27-40-91 (w. 121)
 Ceny producenta! Zapraszamy!
 Gw-508/5

Bar-Restauracja „WIARUS” zaprasza na
tradycyjną zabawę Andrzejkową
27 listopada 1993 r.
 ★ początek balu godz. 20 — do 5 rano następnego dnia
CENA KARTY NA DWIE OSOBY — 500 000 zł
 W cenie karty podajemy:
 ★ butelka wódki — szampan (na 4 osoby) ★ barszcz + krokiet
 ★ bigos lub flaki ★ wędliny + sałatka ★ napoje gorące: (kawa,
 herbata) ★ napoje zimne — 2l ★ pieczywo
PONADTO: pełna gama dań gorących i zimnych na zamówienie
W codziennej ofercie — GOLONKA I GICZE CIEŁĘCE !!
 Ilość miejsc ograniczona — zgłoszenia i wpłaty
 w Barze „WIARUS” — Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 17,
 tel. 40-91 (w. 213)
 Serdecznie zaprasza kierownik **JAN GIERULA**
 GW-507/3

WĘGIEL I KOKS
 * wysokokaloryczny
 * spełniający wymogi ekologiczne
kupisz po korzystnych cenach
 (w cenach zawarty jest podatek VAT — 7 %
 oraz opłata za załadunek opału na środek transportu)
 ⊕ węgiel orzech gat. I — 1 500 000 zł/tonę
 ⊕ kostka gat. I — 1 600 000 zł/t
 ⊕ koks gruby gat. I — 2 350 000 zł/t
 ⊕ orzech gat. I — 2 350 000 zł/t
 także drewno opałowe — 300 000 zł/mp
Do nabycia w SKŁADZIE OPAŁU
Spółdzielni Pracy Zaopatrzenia Rolnictwa
 w Przemyślu, ul. Siemiradzkiego 1, tel. 51-49
Z a p r a s z a m y
w dni robocze od 7 do 15
 GW-5153

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE



■ INFORMUJE uprzejmie szanownych PT Klientów, że
 składki UBEZPIECZENIA O.C. w roku 1994 pozostaną na
 nie zmienionym poziomie
 ■ ZAPRASZA również innych użytkowników pojazdów mecha-
 nicznych do zawierania ubezpieczeń
Zapewniamy:
 * ciągłość zniżek uzyskanych u dotychczasowego ubezpieczyciela
 * możliwość kwartalnej płatności składki (4 raty w roku)
ZMIANA FIRMY UBEZPIECZAJĄCEJ MOŻE BYĆ
DOKONANA DO KOŃCA LISTOPADA
Zawarcie UBEZPIECZENIA O.C. w „COMPENSIE”
uprawnia do:
 ■ 90% zniżki przy zakupie Zielonej Karty
 ■ 5% zniżki przy zawieraniu ubezpieczenia A.C. (Auto-Casco)
Informacji udzielają oraz zawierają ubezpieczenia
placówki Towarzystwa Ubezpieczeniowego
„COMPENSA”
 - - w JAROSŁAWIU, ul. Poniatowskiego 53, tel. 28-21 (w.115)
 - - w PRZEMYŚLU, ul. Borelowskiego 1, tel. 32-17
 oraz pośrednicy ubezpieczeniowi
 na terenie województwa przemyskiego
Zapraszamy!!!
 GW-525

„MIKROKOMPUTERY”
 S.A.
 Przemyśl
 ul. Grunwaldzka 97
 tel./ fax 46-160

poleca
w szerokim
wyborze:
 * komputery IBM
 * drukarki STAR, CITIZEN,
 HAWLETT - PACKARD
 * akcesoria (dyskiety, kasety,
 papier, filtry do monitorów)
 * sprzęt RTV i audio
 * kompletne wyposażenie biur
 (meble, faxy, maszyny
 piszące)
 * testery banknotów
SPRZEDAŻ RATALNA
 z niezmiennie niskim
 oprocentowaniem — tylko
 1,2% miesięcznie
Zapraszamy
 od 10 do 18
 soboty od 10 do 13
 GW-523/2

Orzeł i reszta

W Lublinie włamano się do hurtowni zabawek. Ktoś powiadomił policję, panowie w mundurkach szybko zjawili się na miejscu, tak szybko, że jeden ze złodziei nie zdolał uciec. Milczy jednak jak zakłęty i nie chce podać nazwisk współników!

Historia byłaby banalna, gdyby nie drobny fakt: włamywacz ma lat dziesięć! Nie chcę wyciągać daleko idących wniosków, ale młodzież, nie tylko tę w wieku poborowym, mamy zdolną, lotną, co w przyszłości może zaowocować tak, że narodowi oko zbieleje. Rzecz w tym, że w skład tego, co określamy mianem narodu, wchodzi również rozbójnicy. Bajeczki o moralno-politycznej (czy jak tam!) jedności narodu — to odległa przeszłość. Zresztą w tę jedność chyba i tak nikt wówczas nie wierzył. Gdyby tak było, to pewna służba już wówczas mogłaby pójść na zieloną trawkę... (teraz mamy inną służbę, ale mamy!).

Dziesięć lat przedostający się do hurtowni najpierw przez dach, a potem przez szybę w oknie (co wymagało pewnej ekwilibrystyki!) to jedna strona medalu (jeśli tu o medalu może być mowa!), druga strona też jest...

Oto, jak doniosło „Życie Warszawy”, pan Aleksander M. — świeżo po kąpiel i zmianie ubrania — stawiał się na posterunku policji w Pruszkowie. Twierdził, że właśnie znalazł ciało zamordowanej żony. Policjanci udali, się pod wskazane miejsce. W jednym z pomieszczeń leżała kobieta z głową rozłupaną licznymi uderzeniami tasaka.

Nie będę trzymał czytelników w napięciu. Zabójcą okazał się sam pan Aleksander M. Zdradziła go kropla krwi w uchu! Facet wykapał się, zmienił garnitur, ale woda do ucha już nie sięgnęła. Policję mamy inteligentną i najwidoczniej domytą, bo skoro byłoby inaczej szczegól ów (z krwią w uchu) mógłby ująć jej uwagę...

A dlaczego ja tu piszę o drugiej stronie medalu? Dlatego, że tam w roli głównej występował dziesięć lat, a tutaj pan w wieku lat... 82! Żonę swą zasiekał tasakiem z zazdrości. Dodam, że nie zaliczała się ona do grona podlotków, gdyż przeżyła już lat 72. Nie był to jednak związek małżeński zbyt długotrwały: istniał zaledwie od 1986 roku, czyli — jak łatwo obliczyć — pan młody miał wówczas 75 lat.

Być może, że pierwszy podany przykład należy do odosobnionych, a drugi również. Jeśli tak, to niech będzie jeszcze ten trzeci, który z całą pewnością do codziennych należy.

Krew i woda

Oto w „Nowym Podkarpaciu”, całkiem udanie redagowanym przez Artura Batę tygodniku, opisano uroczystość pogrzebową. Pani Zofii L. z Krosna zmarła matka. Tu trwa uroczystość wpuszczania trumny do grobu, a nie opodal inną trumnę wyjmując się na powierzchnię. Z tej trumny w pewnym momencie wyskakuje nieboszczyk, do niego podbiega dziewczyna w ślubnym welonie. Zamiast uścisków, lez i tak dalej — następuje skok: ten, który „zmarłychwstał”, wieje przed obłubienicą forsując cmentarne ogrodzenie.

Czy widząc z jednej strony trumnę składaną do grobu, a z drugiej coś wręcz przeciwnego, można oddać się smętnej kontemplacji? Zwariować, to i owszem! Na szczęście w danym przypadku nikt w domu dla psychicznych nie wyładował...

A co to było? Ekipa kręciła film i taka scena była widać w scenariuszu. Ale dlaczego nie poczekano z tym do zakończenia pogrzebu matki pani Zofii? Dlatego, że czas to pieniądz?

Fakt jednak, że w Krośnie cudu nie było, natomiast wielu ludzi ciągle wierzy, że w Tomaszowicach pod Lublinem trwa cud nieustanny. Zajął się nim już i telewizja w programie ogólnopolskim („Express Reportery”), a więc może wielu czytelników pamięta jeszcze rozognioną twarz pana Michała Jednerała, któremu regularnie ukazuje się Matka Boska?

Ludziska przyjeżdżają tu z odległych zakątków kraju, często z nieuleczalnie chorymi, ale z Matką Boską nie mogą sobie pogadać, bo ona upodobała sobie ponoć jedynie tylko pana Jednerała!

W zbudowanej pośpiesznie kapliczce pan Jednerał zamyka się i przez mikrofon przekazuje słowa Najświętszej Pani: „*Moje dzieci, pijcie wodę z tego źródła obok. Ta woda wam pomoże. Słyszycie, ludzie, o nieszczęściach. Bóg zsyła kary. Trzęsienia ziemi. Nadchodzi klęska...*”

I tak dalej w tym stylu. Tu trzeba dodać, że na miejscu źródła jest już studnia, pielgrzymi eksploatują ją nie miłosierdzie, radzę więc się spieszyć...

Tak już jednak jest na tym świecie, że wątpliwości nigdy nie brakuje. Matka Boska ma niby leczyć tą wodą, a dlaczego Jednerałowi umarł osiemnastoletni wnuk? Skoro on ma takie bliskie stosunki z Niebem, powinien upomnieć się o swego potomka! Ktoś, słuchając tych bluźnierczych słów, nie

wytrzymał: „*Matka Boska wie, co czyni. Wnuk umarł teraz, aby pójść do Nieba, gdyby żył dłużej, to smażyłby się po śmierci w ogniu piekielnym!*”

Naród mamy mądry, wszystko wytłumaczy jak trza. I na tym stwierdzeniu mógłbym ten tekst zakończyć, pozostawiając czytelnikom czas na rozmyślanie, ale dziewięć dni później, w drodze do zamordowanego na Lubelszczyźnie (wieś Zagłoba) wikarego, Józefa G., który zmarł wskutek pobicia. W piątkowy wieczór wpuścił on do mieszkania trójkę młodych ludzi. Ci nie owijali słów w bawełnę i zażądali od księdza kluczyków do samochodu — forda. Wikary nie był ku temu chętny, więc go zmasakrowano. Kiedy leży nieprzytomny, bandyci zaczęli penetrować mieszkanie i wówczas odkryli, że przebywa w nim kobieta. Nie, nie z „z tych rzeczy”, była to katecheta, która wpadła do wikarego ze sprawami pozaziemskimi...

Napastnicy nie bardzo wiedząc co zrobić z kobietą, wpakowali ją ostatecznie do skradzionego forda. Tu groziła śmiercią, jeśli piśnie choć słowem, a potem porzucili ją na szosie.

Katecheta dowlokła się do posterunku policji, natychmiastowa blokada dróg pomogła w ujęciu morderców.

Najmłodszy z nich miał lat trzydzieści! Przedtem nawiał z domu dziecka i ten wyczyn wkrótce powtórzył, gdyż policja teraz zajęła się głównie dziesiętnastolatkiem. Na wolności długo nie pohasał, ale właśnie w tym czasie, gdy uciekł policji, bestialsko zamordowano w dacy 60-letnią kobietę, której również ukradziono samochód!

Nie, trzynastolatek nie był mózgiem bandy złośliwców! Obu morderstw nie można łączyć. Tego drugiego dokonali inni bandyci. Połakomili się na samochód... dwunastoletni!

Straszne to wszystko, ale policja za bardzo na alarm nie bije i uważa, że w Polsce jeszcze i tak, w porównaniu do krajów zachodnich, źle nie jest. Mordy są, były i będą, ale przedtem prasa o nich często nie pisała lub ich nie nagłaśniała, teraz zaś, w warunkach konkurencji, walczy o czytelnika.

Walczy na śmierć i życie! Ale różnie bywa: oto w Lublinie padł dziennik „Ekspress Fakty”, teraz jest kolejny pogrzeb powstałego na zach „Ekspressu Fakty” — „Ekspressu Wschodniego”. Prorokowałem! 20 października 1993 r.

M. A. JAWORSKI

TROCHE CZARNEGO HUMORU ... Z RUMUNII

„*Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło*” — głosi znane powiedzenie. Pewien mieszkaniec rumuńskiej wioski Dregesan ciężko pokłócił się z żoną i zdesperowany udał się na pobliską linię kolejową, kładąc się na torach w oczekiwaniu na pociąg.

W grobowej ciszy nocy i przy nieustającym świerkaniu świerszczy, desperat mocno zasnął, gdyż podczas domowej awantury wypił solidną dawkę alkoholu. Nad ranem obudzili go udający się do pracy dwaj mieszkańcy wsi, którzy powiedzieli niedoszłemu samobójcy, że jego plany nie powiodły się... wskutek strajku powszechnego rumuńskich kolejarzy. Po dojeździe do siebie, „bohater” zdarzenia wrócił do domu, gdzie znów mocno zrużgał kłótnią żonę, a jednocześnie błogosławił kolejarzy, którzy przeszkodzili w urzeczywistnieniu jego złowieszczych zamiarów.

E.

Konferencja naukowa:

„Myśl polityczna a kształtowanie się państwowości Ukrainy, Czech i Słowacji”

Niepodległość odzyskana przez państwa Europy wschodniej skłania do naukowej refleksji nad przeszłością i dniem dzisiejszym narodów kształtujących swoją państwowość oraz do prognozowania perspektyw rozwojowych ich organizmów państwowych. Problematyce tej poświęcona była konferencja naukowa, która odbyła się w Przemyślu 19-20 X 1993 r.

Na program konferencji złożyło się 8 referatów przygotowanych przez pracowników naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie i przedstawicieli przemyskiego środowiska naukowego związanych z Południowo-Wschodnim Instytutem Naukowym oraz reprezentanta Ukrainy ukraińskiej.

W pierwszym dniu obrad, który poświęcony był sprawie aktualnym i budowaniu przyszłości, wygłoszono 2 referaty poświęcone tworzeniu i funkcjonowaniu Euroregionu Karpackiego, które opracowali **prof. dr Marian Mallkowski** i **mgr Dariusz Iwaneczko**. Obydwaj autorzy byli zgodni co do tego, iż formowanie euroregionu może przyczynić się do integracji narodów zamieszkujących jego obszar i nie powinno stanowić zagrożenia dla ich tożsamości narodowej.

W dalszym ciągu przedstawił swój referat **prof. dr Leszek Mazepa**, nauczyciel akademicki Wyższego Państwowego Instytutu Muzycznego we Lwowie i WSP w Rzeszowie, a zarazem współtwórca i pierwszy (były już) prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Z uznaniem należy podkreślić, że — w przeciwieństwie do większości wystąpień działaczy polonijnych z Ukrainy zachodniej, którzy zazwyczaj sugerują, iż na stosunek władz ukraińskich wobec mniejszości polskiej we Lwowie wpływa zdecydowanie traktowanie przez władze polskie mniejszości ukraińskiej w Przemyślu — referent przedstawił swój temat rzeczowo i obiektywnie. Przedstawił widzenie problematyki mniejszości narodowych w myśli politycznej ugrupowań, które doprowadziły do odzyskania przez Ukrainę niezależności, i w praktyce obecnych władz republiki.

Stwierdził, zwłaszcza na przykładzie ustosunkowania się do postulatów społeczności polskiej, że wcześniejsze koncepcje nie są wcielane w życie w wystarczającej mierze. Ogólnie jednak ze strony administracji państwowej i partii politycznych nie ma wrogości wobec Polaków.

Z powyższym wystąpieniem korespondował referat **mgr Augusta Fenczaka** poświęcony aktualnemu położeniu mniejszości ukraińskiej w województwie przemyskim. Autor podkreślił, że sytuacja tej społeczności, liczącej wg danych szacunkowych 10-20 tys. osób, stopniowo normalizuje się. Ciągłe jednak największy problem stanowi zwrot budynków, które potrzebne są do zaspokojenia potrzeb religijnych i kulturalnych Ukraińców, a służą dotychczas jako siedziby państwowych placówek kulturalnych i oświatowych. Największym zaś osiągnięciem było zorganizowanie szkoły podstawowej z ukraińskim językiem nauczania. Działalność tej placówki finansowana jest głównie z budżetu państwa. Państwo dofinansowuje działalność Związku Ukraińców w Polsce, który w naszym województwie posiada 6 kół terenowych podlegających działającemu w Przemyślu Zarządowi Oddziału Wojewódzkiego. Pewne środki z budżetu państwa przeznaczone są także na konserwację zabytkowych cerkwi, przy których odrodziły się parafie i placówki duszpasterskie Kościoła greckokatolickiego.

Drugi dzień konferencji poświęcony był historii. O dziejach mesjanizmu ukraińskiego mówiła **mgr Renata Kasińska**, a o roli kultury w procesie konsolidacji narodowej Ukraińców w II Rzeczypospolitej — **dr Stanisław Stępień**. Natomiast **dr Tadeusz Chrobak** omawiał myśl polityczną czeskiego filozofa J. Potoczki, zaś **prof. dr Ewa Orlof** rozważała przyczyny rozpadu byłej Czecho-Słowacji. Jej zdaniem rozpad ten był nieunikniony, gdyż prawie od chwili powstania tego państwa w r. 1918 politycy czescy nie chcieli uznać pełnych praw Słowaków, kwestionując nawet istnienie oddzielnego narodu słowackiego.

Konferencja, w której uczestniczyła liczna grupa studentów WSP oraz grupa osób zainteresowanych z Przemyśla, należała do imprez interesujących. Byłaby zapewne znacznie ciekawsza, gdyby brali w niej udział naukowcy z Czech, Słowacji i Ukrainy, co w przyszłości organizatorzy powinni uwzględnić. Inicjatorem zorganizowania konferencji było Stowarzyszenie Studentów WSP „Poloniada”, a wśród organizatorów znalazły się prócz niego Instytut Filozofii i Socjologii WSP w Rzeszowie oraz Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu.

asf

Najpierw Stalin — teraz Lenin



Polaków niewiele obchodzi, gdzie pochowają Lenina — w Petersburgu, gdzie przewodził rewolucji, w Gorki, gdzie umarł, w Symbirsku, gdzie się urodził. Żona Nadieżda Krupskaja twierdziła, że chciał spocząć w zwykłej ziemi. Zmianę jego woli wymusił na niej Stalin. Zabalsamowanym ciałem Lenina opiekowali się pracownicy tajnego instytutu naukowego. Co jakiś czas sprawdzali stan mumii. Naukowcy twierdzą, że znajdują się ona nadal w doskonałym stanie, natomiast „wszystkowiedzący” dziennikarze mówią, że „Lenina coraz mniej”.

W redakcyjnym archiwum znaleźliśmy ciekawe zdjęcie, przedstawiające zwłoki wodza rewolucji i Stalina spoczywające w mauzoleum na placu Czerwonym w Moskwie. Wykonano je i opublikowano w niemieckim „Sternie” przed XX Zjazdem KPZR, który potępił kult jednostki. Skutek był taki, że doczesne szczątki Stalina zabrano z mauzoleum i pochowano pod kremleńskim murem.

Kto by pomyślał, że po 40 latach w jego ślady pójdzie twórca partii bolszewików i Związku Radzieckiego. W. I. Lenin.

Mauzoleum było dniem i nocą chronione przez specjalny oddział wojska. Przy szklanej trumnie trzymano wieczną wartę. Wewnątrz nie można było zrobić zdjęć, ani nawet mieć przy sobie większych przedmiotów. Kto wykonał tę fotografię w roku 1956? Jak dotarła do redakcji niemieckiego tygodnika? Jedno jest pewne — takiego ujęcia spoczywających obok siebie wodzów obywateli ZSRR przed laty nie oglądali, a jeśli już — to bardzo nieliczni.

ski



I ŚWIATOWE FORUM PRASY POLONIJNEJ W TARNOWIE (7 — 13 IX '93r.)

Dlaczego Tarnów? Wybór nie był przypadkowy. Miasto czyste, zadbane, o zróżnicowanym krajobrazie... Z kilkoma historycznymi warstwami architektonicznymi, z ludźmi ambitnymi. Dobrze się stało, iż ojcowie miasta w dawne, stare centrum wbudowali nowe żywe serce, nie tylko handlowe, lecz również towarzyskie i kulturalne. Ten wybór to także potwierdzenie więzi kulturowych i tożsamości cywilizacyjnej tego regionu ze środowiskami polonijnymi na świecie. Dzieje prasy polonijnej nieodłącznie były zawsze związane z emigracją Polaków, których najwięcej pochodziło z Galicji.

W forum wzięło udział 119 dziennikarzy z prasy i rozgłośni radiowych z 16 krajów. M.in. z USA, Kanady, Francji, Anglii, Izraela, Czech, Szwecji, Rumunii, Włoch, Niemiec oraz Rosji, Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Azerbejdżanu.

7 września, w niezwykle pięknej sali lustrzanej, wszystkich gości powitał Stanisław Lis, główny organizator tego niecodziennego spotkania, dusza całego przedsięwzięcia. Oficjalnego otwarcia forum dokonał uroczystie wicepremier Paweł Łączkowski, który podkreślił, iż „każda taka chwila jest okazją do nawiązania tak bardzo potrzebnego nam dialogu, nietatwego, bo prowadzonego w nowych warunkach politycznych”.

Następnie pięknie się kłaniał i dziękował wiceminister kultury i sztuki Michał Jagiełło, zwracając uwagę na cechy charakterystyczne Tarnowa — miasta polskiego, a jednocześnie ośrodka krzyżowania się przez wieki wielu kultur i narodowości. W dalszej części głosu zabrał biskup Józef Żyziński. Szczególnie serdecznie zabrzmiały słowa o wielkości i znaczeniu owej Polski prowincjonalnej, w której przemieszczanie kultur — od Łemków po Żydów z kulturą polską na czele — tworzy ów niepowtarzalny pejzaż duchowy Rzeczypospolitej. Na koniec oficjalnej serii powitań ciepło podjął gości forum gospodarz miasta — prezydent Mieczysław Bień. Na zakończenie inauguracyjnego spotkania z interesującym wykładem na temat roli prasy polonijnej w kształtowaniu stosunków między krajami osiedlenia, a ojczyzną wystąpił prof. Władysław Miodunka z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

A potem już wysłuchaliśmy recytalu Małgorzaty Wiercioch. „Małgośki góralki i diablcy” — jak mówią... Wspaniały głos, ekspresja i poetycka aura piosenek aktorki z Teatru im. L. Solskiego, dopełniły „dzieła”.

A potem było cocktail-party w podziemiach wojewódzkiego ośrodka kultury. Tam właśnie „atmosfera spotkania” rozluźniła się i trwały długie Polaków-rozmowy...

8 września goście forum odwiedzili Kraków. Szanowne towarzystwo podążało królewskim szlakiem — od Wawelu — świadectwa potęgi Piastów i Jagiellonów i historii Rzeczypospolitej — poczynając. Złożyliśmy pokłony prochem królewskim, ogarnęliśmy wzrokiem i sercem komnaty wawelskie oraz wyjątkowo słoneczne niebo

nad kaplicą Zygmunta. Potem była Kanonica, Rynek, Sukiennice i wreszcie Kościół Mariacki z Witaśtoszowym arcydziełem. Na krakowskim Rynku pod pomnikiem Wieszczka, w obecności kamer telewizyjnych i aparatów fotograficznych — gości powitało krakowskie środowisko dziennikarskie. Zostaliśmy zaproszeni do Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” — gdzie serdecznie wszystkich powitał dyrektor klubu, a zarazem dyrektor Krakowskiej Fundacji Dziennikarzy Janusz Marchewczyk. Władze reprezentował wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz. W czasie tego oficjalnego spotkania goście „cichcem” wymykali się na Kraków, by powłóczyć się po Starym Rynku — jak zwykle pełnym gołębi i kwiatów, nasycić dusze i oczy miastem, które kiedyś Mickiewicz nazwał słowiańskim Rzymem.

9 września nastąpiło spotkanie z dziennikarzami prasy sublokalnej, ukazującej się na południu Polski. Szkoda, iż w tak znakomitym gronie nie spotkałam kolegów „po piórze” z prasy przemyskiej. Była okazja, by porozmawiać, a poprzez ich znajomość spraw tzw. terenu — poznać powszedni, trudny, ale jednocześnie pełen nadziei los i codzienność przeciętnych Polaków. Na spotkaniu w sali lustrzanej opowiadaliśmy o sobie, składaliśmy wzajemne propozycje, próbowaliśmy umacniać rodzące się więzi.

Potem była Kaźna Dolna, którą można zamknąć w jednym słowie: Paderewski. Dworek mistrza objawił się uczestnikom forum w całej swej urodzie. Był czas na trochę historii, której skarbnicą okazał się Franciszek Rulit, człowiek, który część swego życia poświęcił na poszukiwanie śladów wielkiego artysty i polityka. I nade wszystko wspaniałego Polaka. Był też czas na spacer po parku i podziwianie unikalnej roślinności. I wreszcie był czas na muzykę. Jakże inaczej się ją odbiera w takim miejscu. Wydaje się być bardziej uroczysta, dostojna, wręcz wzruszająca. A ponieważ była wykonywana przez młodocianych artystów ze szkoły muzycznej w Tarnowie, którzy już zadziwiają swą maestrią, to nie należy się dziwić, iż w niejednym oku iza wzruszenia się zakręci. To była naprawdę wielka uczta duchowa.

10 września wyjechaliśmy do wybranych przez siebie gmin, by poznać bliżej ziemię tarnowską. Tematem forum tego dnia była: „Rola prasy polonijnej w utrzymywaniu więzi pomiędzy ośrodkami polonijnymi, a krajem”. Uczestnicy pracowali w 6 zespołach problemowych poświęconych następującym tematom:

Zespół I — „Związki kulturowe i cywilizacyjne środowisk polonijnych z krajem”. Miejsce: Dąbrowa Tarnowska.

Zespół II — „Turystyka: organizacja, źródła finansowania, promocja gminy”. Miejsce: Iwkowa.

Zespół III — „Rozwój regionalny w Polsce — geneza, stan, perspektywy”. Miejsce: Bochnia.

Zespół IV — „Funkcje komunikacji społecznej i organizacji samorząd-

wych środowisk lokalnych”. Miejsce: Pilzno.

Zespół V — „Prezentacja ofert gospodarczych wybranych firm województwa tarnowskiego”. Miejsce: Brzesko.

Zespół VI — „Funkcje kultury w rozwoju i promocji gminy, regionu, województwa, kraju”. Miejsce: Ciężkowice.

Tak więc była niepowtarzalna okazja, by poznać bliżej uroki ziemi tarnowskiej od Powiśla po Pogórze. Były to spotkania kameralne, wyciszone, bardziej wnikliwe. Wzięliśmy głęboki



Iga Dżochowska — niezależna dziennikarka, korespondentka radia w Londynie w Kanadzie, pisze dla prasy polonijnej w USA.

oddech... i smakowaliśmy urodę, historię i zwykłą codzienność tej gościnnej ziemi.

Brałam udział w bocheńskim spotkaniu, czyli w zespole III. Dr Teofil Wojciechowski — burmistrz Bochni przywitał nas słowami: „Jesteście w Polsce samorządowej”. Niejako wprowadzeniem do dyskusji był referat dr Ireny Pietrzyk z Akademii Ekonomicznej w Krakowie, mówiący o zagrożeniu bezrobociem, mobilizacji lokalnego środowiska, tworzeniu powiatów, restrukturyzacji. Zupełnie niespodziewanie, prawdziwym impulsem wymiany poglądów, stały się wzruszające słowa Walerego Grabowskiego z Żytomierza, opiewające mowę polską, jej piękno. Pan Grabowski nakreślił też sytuację Polaków zamieszkujących Ukrainę, zadając pytanie o euroregiony w kontekście możliwości przyłączenia Lwowa do Euroregionu Karpackiego. Okazało się, w dyskusji, iż sprawa nie jest taka prosta i może okazać się nie do rozstrzygnięcia ze względów politycznych.

Powiało też prawie sensacją, kiedy to pani Dora Kacnelson z Ukrainy (doktor historii) opowiedziała, iż natrafiła w archiwach tamtejszych na nieznane dotychczas dokumenty związane z historią Bochni. Odpisy z tychże akt pani Dora wręczyła burmistrzowi miasta, który też jest historykiem. Okazało się, iż wśród polonijnych dziennikarzy mamy bochniankę Alicję Skalską z Pragi. Czyż więc należało się dziwić jej wzruszeniu z powrotu do miasta swego dzieciństwa...

A potem był zjazd do kopalni soli, która dzięki swoim walorom przynosi miastu międzynarodową sławę turystyczną, ale ten „bocheński podziemny cud” opiszę państwu następnym razem. Dodam tylko, iż oprowadzający nas po kopalni burmistrz, wraz z grupą górników powiedział na pożegnanie: „Odjeżdżajcie stąd i wracajcie za rok! Z fantastycznymi wspomnieniami i odzuciami, z kawkami soli do bochenka chleba, którego oby nigdy Wam nie brakowało. Niech św. Kinga, patronka żupników darzy Wam w życiu i pracy...”

Następnie, tradycyjnym marszem, grany przez bocheńską kapelę ludową, oraz lampką szampana witał nas dyrektor Miejskiego Domu Kultury Janusz Plawecki. Tu ogłoszono wszem i wobec, iż podczas następnego forum w tamtejszym muzeum odbędzie się wystawa prasy polonijnej.

Odjeżdżaliśmy w ciepły, deszczowy wieczór, pełen wrażeń i refleksji. Było tak gościnnie, tak serdecznie i tak ciepło, że słowo „dziękuję”, to zbyt mało, by wyrazić co czuliśmy „w środku”, by wyrazić wdzięczność i podziw... Wszystkie spotkania w miastach i gminach na pewno zachowamy w pamięci najserdeczniej. Dlatego gospodarzom tych gmin składamy najpiękniejsze podziękowania i jednocześnie mamy nadzieję, iż jeszcze kiedyś powrócimy w wasze progi.

11 września zwiedziliśmy Tarnów. Muzeum Okręgowe, Muzeum Diecezjalne, starówkę. Warto poznać tkankę tego grodu, tropiąc historię. Warto zasmakować w gościnności tarnowian, którzy są znakomitymi i zagorzałymi lokalnymi patriotami. Potrafią o mieście i ziemi tarnowskiej opowiadać z ogromną znajomością i miłością podmiotu. Czym byłaby Małopolska, czym historia Rzeczypospolitej i dzieje ruchu ludowego bez Tarnowa i jego wybitnych gospodarzy i mieszkańców? Odpowiedź brzmi w murach tarnowskiej starówki, w zielonych ulicach i kolorowych przedmieściach.

Po południu, w ratuszu mieliśmy zaszczyt ponownie spotkać prezydenta Tarnowa Mieczysława Bienia — i znów była okazja do wymiany poglądów, opinii, refleksji.

Wieczorem zostaliśmy zaproszeni do Teatru im. L. Solskiego, gdzie

w bardzo uroczysty sposób zapowiedziano otwarcie Wojewódzkiego Kulturalnego Sezonu Artystycznego 1993/94. Wydarzenie to zapoczątkowała premiera „Kandyda” (reż. M. Wojtyśko) utworu — starego, mądrego Voltaire’a, który gotów był dać się zabić za to, by ktoś mógł wykonać swoje poglądy... Nasze poglądy mogą się różnić, ale więzi są mocne, bo tej samej polskiej próby... Dlatego też zgodnie z przyrzeczeniem... spotkamy się tutaj znów za rok!

Uroczyste zakończenie forum miało miejsce 12 września w hotelu „Tarnovia”, gdzie mieszkaliśmy. Natomiast oficjalne pożegnanie uczestników odbyło się 13 września w Warszawie w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Wiceminister Michał Jagiełło, zegnając gości, wyraził nadzieję, iż forum zaowocuje w przyszłości kontaktami pomiędzy redakcjami pism z różnych krajów. Spotkało się to z gorącą aprobata obecnym. Wiele ciepłych słów padło pod adresem organizatorów imprezy oraz władz wojewódzkich, którzy jako pierwsi pokusili się o zdobycie takiego „szczytu”, jakim było forum. Ambasador Wojciech Kowalski — pełnomocnik rządu ds. dziedzictwa kulturowego Polski w świecie, prosił dziennikarzy i redakcje o wsparcie inwentaryzacji dóbr polskiego dobru kulturowego za granicą.

Korzystając z gościnności i życzliwości zespołu redakcyjnego „Pogranicza” pragnę serdecznie podziękować, w imieniu koleżanek i kolegów rozsiansych po różnych redakcjach i studiach radiowych w 16 krajach świata, oraz w imieniu własnym — za zaproszenie na tak cudowną i udaną imprezę, jaką okazało się Światowe Forum Prasy Polonijnej Tarnów '93. Gratulujemy wspaniałej idei dyrektora biura organizacyjnego forum: Stanisławowi Lisowi, prezydentowi miasta Mieczysławowi Bieniowi, wojewodzie tarnowskiemu Jerzemu Orłowi, Ministerstwu Kultury i Sztuki, Ministerstwu Spraw Zagranicznych, Fundacji Kultury, wszystkim oficjalnym sponsorom oraz firmie „Sezam” Zygmunta Adamskiego, dzięki której czuliśmy się bezpiecznie i pewnie (całą dobie!).

Nie zegnamy się więc, a mówimy do zobaczenia i do spotkania na łamach naszych gazet.

IGA DŻOCHOWSKA

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynk a r.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

ZNASZ LI TEN KRAJ



Carika

SKORPION (24 X — 23 XI)
W tych dniach koniecznie uporządkuj sprawy osobiste. Najlepsza do rozmów z partnerem jest sobota (herbatka we dwoje). Dopiero potem podejmuj dalsze kroki.

STRZELEC (24 XI — 21 XII)
Wykaż więcej zrozumienia dla najbliższych. Nie można przeciągać struny! Wysłuchaj co mają do powiedzenia, a potem decyduj: wóz czy przewóz.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Przeżyłeś szok i upokorzenie? Nie dziwota, to nie w Twojej naturze takie rozdrapywanie ran. Otrząśnij się! Jutro będzie (ponoć) lepiej...

WODNIK (21 I — 20 II)
Nieżył tydzień, choć daleko jeszcze do szczęśliwego finału tak misternie układanego planu. Stałość uczuć przysporzy Ci jednak energii w sprawach zawodowych, a to bardzo ważne.

RYBY (21 II — 20 III)
Ostatnie przeżycia przytłoczą Was kompletnie. Pod ich wpływem najchętniej rzucilibyście wszystko i uciekły gdzie pieprz rośnie. Żyć jednak trzeba, niestety.

BARAN (21 II — 20 IV)
Człowiek jest samotny w podejmowaniu ważkich decyzji. Wybór należy wyłącznie do Ciebie, choćby wcześniej miał sztab doradców. Jwest jednak nadzieja, że będzie lżej.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
Stary mądry Wolter mawiał, że „Praca jest często ojcem przyjemności”. Poszukajcie jej zatem w swoim zawodzie. Macie wiele możliwości, jest bowiem nieszampowy.

RAK (22 VI — 22 VII)
Najbliższe dni będą dla Ciebie próbą charakteru. W pracy pojawiają się bowiem nieoczekiwane problemy. Jedyną pociecha to stałość uczuć partnera.

LEW (23 VII — 23 VIII)
Dlaczego tak dziwnie się zachowujesz? Wszak „Kto unika miłości, jest chory” — twierdził Hipokrates. Dlatego porzuć wahania i przejdź do czynów.

PANNA (24 VIII — 23 IX)
Myślałaś o spokojnym weekendzie, a tu tymczasem nowe obowiązki zawodowe. Szok?! Tak, ale szybko się z niego otrząśniesz. Nie wiesz nawet ilu masz sprzymierzeńców.

WAGA (24 IX — 23 X)
Ciesz się, że oszczędzone Ci były niedawne przejścia. Jeśli wymarzyłaś sobie krótki wypad do przyjaciół, to nie wahaj się. Nadchodzący tydzień zapowiada się bowiem bardzo pracowicie.



BYK (21 IV — 21 V)

Odciałeś się od wszystkiego? A to ciekawe — jeszcze wczoraj byłeś zainteresowany. Czybyś nagle zmądrzał? A może to bliska sercu osoba zawróciła Ci w głowie?

NAJTAŃSZA ZAPIEKANKA

Pół kg ugotowanych ziemniaków, 4 jajka, cebula, pół szklanki śmietany, sól, pieprz.

Ugotowane ziemniaki kroimy w plasterki do brytfanki lub żaroodpornego naczynia, solimy i pieprzymy lekko. Cebulkę kroimy drobno i lekko podsmażamy, wkładając ją następnie na warstwę ziemniaków. Jajka wbijamy do rondelka, wlewamy śmietanę, roztrzepujemy i wlewamy masę na ziemniaki. Zapiekamy. Wspaniała kolacja!

lonego groszku. Sos: mały słoik majonezu, kubeczek naturalnego jogurtu, dwa świeże pomidory, roztarty ząbek czosnku, łyżeczka natki, krążki pora.

Kaszę z groszkiem ugotować na sypko. Salatkę pociąć w paski, paprykę pokroić w drobną kostkę, ogórki zaś w paseczki. Pieczarki krótko obgotować w wodzie i podzielić na plasterki. Każdy produkt przygotować w osobnym naczyniu. Salatkę robi się bezpośrednio na talerzu, nakładając po kolei wymienione produkty. Składniki sosu wymieszać, gotowym oblać salatkę dopiero na talerzu. Udekorować krążkami świeżego pora.



POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY

2 szklanki kaszy jaglanej, główka sałaty, strąk świeżej papryki, 4 ogórki kiszone, 4 pieczarki, pół szklanki zie-



Nie dajmy się kantować!

Tygodnik „Wprost” pisze, jak to różni cwaniacy proponują w ofertach, nadsyłanych drogą pocztową, zakup tandety. I tak np. pewna rodzina zaopatrzyła się w reklamowane — jako supermodne — kurtki amerykańskich pilotów. Używa ich jednak do późnonocnego wyprowadzania psa, aby się nie narazić na kpiny znajomych!

Firmy wysyłkowe dysponują bogatymi zbiorami danych osobowych, czerpanych często z książek telefonicznych albo z list lokatorów na klatkach schodowych. „Skromna ekspedientka czy emerytka na ogół bywa dumna, że zagraniczna firma znalazła właśnie ją, że właśnie jej oferuje swoje wyroby”. Odpowiada pozytywnie na ofertę i otrzymuje za zaliczeniem pocztowym tyle co. Ale to widać dopiero po zapłaceniu i rozpakowaniu przesyłki!

Pojawiły się też firmy, które sprzedają... zbiory adresów! Zestaw zawierający 10 tysięcy nazwisk kosztuje ok. 15 milionów złotych!

Cwaniacy kryją się zwykle podając jedynie numer skrytki pocztowej. Apeluj: nie z nami te n u m e r y!

JAW

Rabusie ze świdrem

Amerykańscy złodzieje unowocześniają swoje metody działania. Niedawno policja nowojorska przyłapała na gorącym uczynku robota, który wiercił dziurę w jednym z banków dzielnicy Quenns. Operację tę nadzorowali rabusie, znajdujący się w zaparkowanej po drugiej stronie ulicy furgonetce. Kiedy pojawiła się policja, szybko zbiegli.

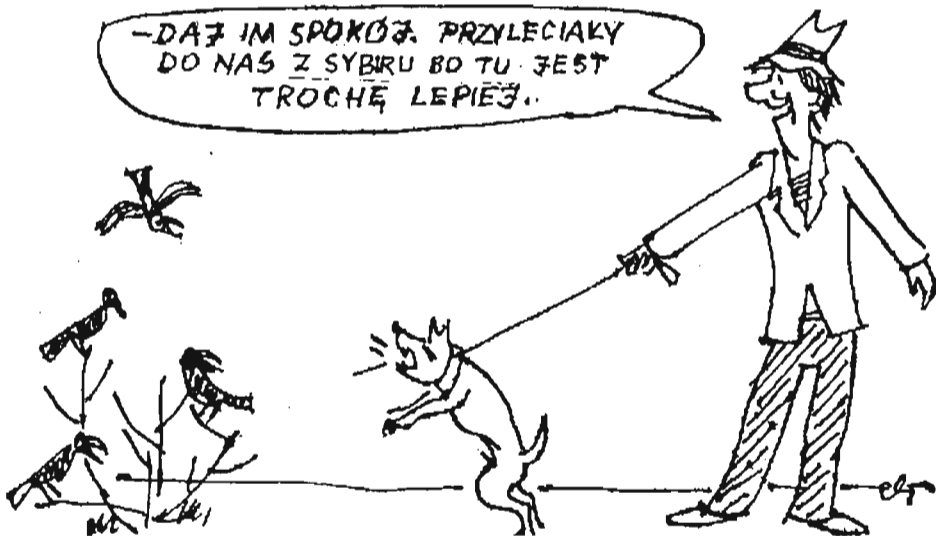
„Czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Owszem, złodzieje wykorzystywali już świdry, ale nigdy nie pracowały one bez obsługi człowieka” — stwierdził doświadczony detektyw policji Thomas Recziński.

Przestępcy umieścili swoje urządzenia przy bankowym murze, za którym znajdował się sejf przeznaczony na dostarczane nocą pieniądze, pochodzące z dziennych utargów sklepów.

Rabusie sprytnie zamocowali świder, opierając go o hydrant przeciwpożarowy i podłączając go do sieci elektrycznej, zasilającej uliczne latarnie. Świder był sterowany automatycznie i w ciągu 30 minut mógł pokonać mur banku, jednak wibracja zaalarmowała strażnika pobliskiego supermarketu.

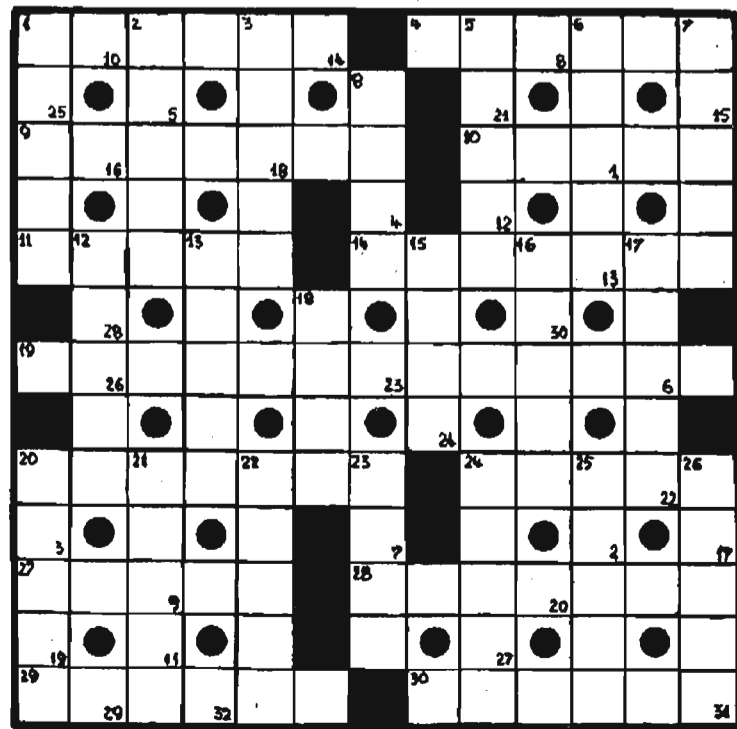
E.

— DĄŻ IM SPOKÓŻ. PRZYLECIAJĄ DO NAS Z SYBIRU BO TU JEST TROCHĘ LEPIEJ.



Rys. EDWARD KMIECIK

Krzyżówka z hasłem



Poziomo: 1) hultaj, 4) figiel, 9) podstawowa komórka społeczna, 10) rachunek w banku, 11) wjazdowa, 14) np. prenumeratorem, 19) wyrób wędlin, 20) ozdobna tkanina na ścianę, 24) może być piaskowa, 27) Murzynek z wiersza dla dzieci, 28) lichota, 29) wykwit skórny, 30) niezbędny dla linskojczka.

Pionowo: 1) obwódka, 2) alkohol, 3) kabaret Pietrzaka, 5) dopływ Sanu, 6) łódź myśliwska Eskimosów, 7) podobno to zdrowie, 8) matka, 12) na powiece, 13) ślaz, 15) karakulowy na futro, 16) rozpuszczalna kawa, 17) przyzwycajenie, 18) zwód, 20) np. stół, 21) sfermentowane kobyłe mleko, 22) Ilona, 23) personalne, 24) otacza lodowisko, 25) w parze z nędzą, 26) na wyższe stanowisko.

Litery z pól od 1 do 32 utworzą hasło (przysłowie tureckie), które wystarczy nadesłać w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTKACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — weźmą udział w losowaniu nagrody- niespodzianki.

KUPON KUPON
„POGRANICZA”